Nr 20. Kraków, Niedziela 25 Stycznia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Niespodzianka.

Kraków, 24 stycznia.

Wczorajsza obstrukcya radykałów czeskich w parlamencie austryackim była niespodzianką dla wszystkich stronnictw, dla prezydyum i dla rządu.

Za rzecz postanowioną i ukartowaną uchodziło, że po zgłoszeniu nagłych wniosków w sprawie reformy regulaminu Izby, na porządek dzienny wejdzie kontyngent cukrowy. Dywersyę nieprzewidzianą wywołała partya socyalno-demokratyczna, która wystąpiła, przez usta Pernertorfera, przeciw uznaniu wniosków regulaminowych za naglące, a poparły ją w tych poglądach: niemiecka partya postępowa, niemiecka partya ludowa i kilka pomniejszych frakcyj. Gdy pomimo tego wniosek Pernerstorsfera upadł przy głosowaniu, socyaliści, szukając odwetu za poniesioną porażkę, udzielili poparcia wnioskowi nagłemu Klofacza w sprawie stosunków w politechnice czeskiej w Pradze, gdyż wniosek ten nie posiadał dostatecznej liczby podpisów. Gdyby więc radykali nie byli otrzymali, wbrew zapewnie własnym przypuszczeniom, poparcia od socyalnych demokratów, z którymi zresztą wcale nie łączy ich braterstwo broni partyjnej — to wniosek Klofacza nie byłby stał się przedmiotem kilkagodzinnego motywowania, a Izba byłaby przystąpiła, już po godzinie, do porządku dziennego. Ostatecznie nagłość wniosku Klofacza odrzucono na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej — jak to zresztą nie ulegało wątpliwości — lecz stało się to dopiero o godzinie pół do 6 wieczorem. Nie chciano tedy „zdolności Izby do pracy“ narażać na dalsze próby i prezydent hr. Vetter zamknął posiedzenie, zapowiadając następne na dzisiaj o godzinie 10 rano.

Przy głosowaniu nad nagłością wniosków Fuchsa i Luegera co do reformy regulaminu Izbowego pokazało się, że sprawą tą nie pójdzie tak łatwo, jak przypuszczano. W opozycyi stanęli, — wprawdzie tylko pod względem formalnym, — nietylko socyalni demokraci, lecz i część Niemców z lewicy. Prawdopodobnie więc koalicya ta utrzyma się także przy dalszej akcyi nad reformą regulaminu. Natomiast Młodoczesi, Koło polskie i centrum, oświadczają się za reformą regulaminu. Słuszną skutkiem tego czyni uwagę jeden z dzienników wiedeńskich, że Niemcy chcą wprawdzie odebrać Czechom środki obstrukcyi, lecz po to jedynie, aby zarezerwować je dla siebie.

Poza Izbą toczą się poufne rokowania poszczególnych klubów z ministrem obrony krajowej w sprawie noweli wojskowej. Wczoraj odbyło taką konferencyę Koło polskie. Podobno porozumieć się mają, co do wspólnych żądań w sprawie ustawy wojskowej, kluby: chrześcijańsko-socyalny, centrum, Młodoczesi, Koło polskie i klub ruski.

Przebieg dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej zależeć będzie głównie od tego, czy socyalni demokraci zdecydują się popierać nagłe wnioski radykałów czeskich. — Wczoraj miała zapaść w tym względzie decyzya klubu socyalno-demokratycznego.

Parlament więc i dzisiaj zaskoczyć mogą niespodzianki.

Administracya sądownictwa galicyjskiego.

Zaledwie regulacya płac urzędników państwowych została w r. 1898 po długich trudach dokonaną, natychmiast podniosły się przeciwko niej głośne zarzuty, zwłaszcza z łona sądowych urzędników manipulacyjnych. W licznych petycyach urzędnicy sądowi wykazywali swoje upośledzenie, a że ich żądania ze wszech miar były uzasadnione, okazuje się z dat, które zawiera przedłożenie budżetowe za rok 1901.

O randze piątej lub czwartej urzędnicy manipulacyjni oczywiście nie mogą nawet marzyć, karyera ich bowiem kończy się na randze VI. Bardzo to pięknie wygląda na pozór, w rzeczywistości zaś wygląda bardzo marnie, gdyż urzędników manipulacyjnych w VI randze istnieje tylko trzech, wyraźnie trzech, przy tak zwanej rachunkowości państwowej. Urzędników w VII randze liczy rachunkowość państwowa 33; straż skarbowa 9; urzędy cłowe 5; urzędy pocztowe 9, sądownictwo w łonie swoim nie posiada urzędników w tej randze. W randze VIII posiadają poszczególne urzędy następującą liczbę urzędników: rachunkowość państwowa 135; straż skarbowa 49; urzędy podatkowe 170; dyrekcye skarbu 3; prokuratorye skarbu 3; urzędy cłowe 75; urzędy pocztowe 350; sądownictwo 30.

W randze IX liczy rachunkowość państwowa 431 urzędników straż skarbowa 233; urzędy podatkowe 1030; dyrekcye skarbu 70; prokuratorye skarbu 16; urzędy cłowe 306; urzędy pocztowe 1934; sądownictwo 617. — W randze X ma urzędników manipulacyjnych rachunkowość państwowa 435; straż skarbowa 244; urzędy podatkowe 1604; dyrekcye skarbowe 107; prokuratoryc skarbu 20; urzędy cłowe 401; urzędy pocztowe 2971; sądownictwo 1496. Nareszcie w randze XI ma urzędników rachunkowość państwowa 455; urzędy podatkowe 1875; dyrekcye skarbu 121; prokuratorye skarbu 21; urzędy cłowe 574; urzędy pocztowe 2974; sądownictwo 2361. Z tych cyfr jasno wynika upośledzenie sądowych urzędników manipulacyjnych. Rangi VI i VII nie istnieją dla nich, w randze VIII jest ich tylko 0·6%; w randze IX: 13·7%; w randze X: 33·2%, u w randze XI 52·5%. Tak niekorzystnych stosunków nie ma w żadnym innym urzędzie.

Przedłożenie rządowe o regulacyi płac ustanowiło dla najniższych rang dwulecia i trzechlecia, atoli komisya parlamentarna zniosła je, przyrzekając w zamian pomnożenie wyższych rang. Urzędnicy sądowi jak najgorzej na tem wyszli, nie otrzymali bowiem ani lepszej płacy w rangach niższych, ani większej liczby rang wyższych. W obecnych warunkach kancelista, zajmujący ostatnie miejsce, musi co najmniej 25 lat czekać na otrzymanie rangi X, gdy np. adjunkt podatkowy po 5 lub 6 latach zostaje oficyałem, po dalszych 7 lub 9 latach poborcą w IX randze, a rangę VIII otrzymuje bez wielkich trudności. W Galicyi i na Bukowinie, gdzie ogółem pokrzywdzono wszystkich urzędników wobec innych krajów, na 1222 urzędników podatkowych jest 31 w VIII randze. a na 1461 urzędników sądowych zaledwie 7 w tejsamej randze.

Do pogorszenia stosunków przyczynia się okoliczność, że liczba sądów powiatowych w Galicyi jest bardzo niedostateczną. W Austryi na 100.000 mieszkańców wypada sądów 3·6; w Tyrolu 7·3; w Styryi, Krainie i Karyntyi 5·6; w Galicyi zaś: w krakowskim okręgu apelacyjnym 2·7, w lwowskim 2·4. — W krajach austryackich, z wyłączeniem Galicyi, wypada przeciętnie kancelaryjnych urzędników sądowych na rangę VIII: 1%, na rangę IX: 15·4%; na rangę X: 33·2%, gdy w krakowskim okręgu sądowym przeciętna ta wynosi: w VIII randze 0·6; w IX: 10·6; w X: 30·4%.

Dodać do tego należy tę okoliczność, że galicyjscy urzędnicy sądowi są najbardziej obciążeni pracą. Gdy w okręgu apelacyi wiedeńskiej wypadało w r. 1900 skarg bagatelnych 179·1 na jednego kancelistę, a w apelacyi insbruckiej tylko 51, to w apelacyi krakowskiej na 1 kancelistę wypadało 312·4 skarg, a w apelacyi lwowskiej 386.

Do ogólnej krzywdy, którą rząd krajowi naszemu wyrządza, nie chcąc pomnożyć liczby sądów, do krzywd, spadających na urzędników manipulacyjnych, którym utrudniono, a nawet uniemożliwiono awans, dołączono dalsze jeszcze krzywdy, które godzi się podnieść.

I tak dla 1000 przeszło woźnych galicyjskich, otrzymujących mundury rządowe, ministerstwo sprawiedliwości posyła te mundury z pracowni zakładu karnego w Stein, chociaż krajowi nasi przemysłowcy mogliby zaopatrzyć woźnych sądowych galicyjskich w lepsze mundury. Tego rodzaju gospodarkę polecamy uwadze Koła polskiego.

Z powodu zaprowadzenia nowej procedury sądowej prezydyum wyższego sądu krajowego w Krakowie wypłaciło w r. 1898 przeszło 200 tysięcy koron za druki, a w latach następnych koszt ten wynosił co najmniej 100.000 koron dla okręgu krakowskiej apelacyi. I tutaj ministerstwo sprawiedliwości pomija zupełnie krajowych przemysłowców, drukarzy i kupców. Koperty przychodzą do nas z Gracu, druki karne z zakładu karnego w Stein, druki konkursowe z fabryki Hamburgera w Wiedniu, książeczki pocztowe i t. p. z drukarni nadwornej w Wiedniu — a tylko nieznaczną część i to chwilowo dostawia drukarnia Foltyna w Wadowicach.

A jak niemieckie firmy wywiązują się z dostaw, dowodzi następujący fakt. Pozwy, karne i cywilne, doręczane przez listonoszów, muszą mieścić się w kopertach białych lub niebieskich, ażeby listonosz według koloru wiedział, czy pismo ma doręczyć adresatowi do rąk własnych, czy też może je oddać domownikom. Sądy w całej monarchii zamówiły takich kopert przeszło 20 milionów sztuk. Fabryka niemiecka nie mogła we właściwym czasie dostarczyć takiej masy kopert, a gdy sądy zaczęły się o nie dopominać, ministerstwo zakazało im urgować i raczyło zezwolić, ażeby sądy na własny koszt z funduszu kancelaryjnego sprawiły sobie koperty. Taka operetkowa gospodarka i takie krzywdzenie kraju przez ministerstwo sprawiedliwości powinno w Kole polskiem wywołać stanowcze „veto“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 23 stycznia.

(Wrażenie z dwudniowych uroczystości. — Publiczność lwowska wobec rocznicy powstania. — Młodzież. — Stowarzyszenia. — Zakończenie obchodu. — „Dyktator“ Żuławskiego.)

Przedstawieniem w teatrze miejskim zakończyły się wczoraj piękne i podniosłe, dwudniowe uroczystości z okazyi 40-tej rocznicy ostatniej naszej wojny narodowej. Należy ze szczerem zadowoleniem zapisać, że pozostawiają one wśród ludności miasta wrażenie bardzo dodatnie. Grzały się serca widokiem ostatniej już „partyi“ partyzantów styczniowych, która przeciągała ulicami miasta, witana przez młodzież w mundurkach i przez ogół publiczności objawami głębokiej czci i miłości. Podnosiły się umysły ufnością i wiarą na wspomnienie dziejów epoki, którą zamknął obecny obchód, a w której rósł posiew bohaterskich haseł r. 1863.

Toż cały Lwów brał udział w uroczystościach. Oprócz udziału w programie urzędowym komitetu obywatelskiego, liczne stowarzyszenia i organizacye odbywały — z okazyi pamiątkowej rocznicy — uroczyste zebrania, obchody, odczyty i t. p. Przodowała młodzież zarówno gimnazyalna, jak i uniwersytecka, bądź to gromadząc się na cmentarzu na grobach poległych, bądź w kościołach na nabożeństwach za dusze bohaterów, bądź na odczytach swych kolegów, wieczornicach i obchodach, we własnem gronie aranżowanych. — Jaki zapał budziła obecność we Lwowie tylu weteranów wojny narodowej wśród uczniów szkolnych, świadczy rzewny a porywający serdecznem uniesieniem epizod, jaki zaszedł wczoraj wieczorem. Uczestnicy powstania odbywali w sali ratuszowej walne zgromadzenie, po którem mieli udać się gremialnie wprost do teatru na przedstawienie „Dyktatora“. Wśród uczniów gimnazyalnych zrodziła się myśl, ażeby towarzyszyć starym powstańcom od ratusza i wyprawić im owacyę przed teatrem. Już około godziny 6 wieczorem zebrało się przed magistratem kilkaset mundurków. Obrady jednak w sali przewlekały się. Chłopcy tymczasem marzli na dworze. Naraz wysunął się oddział zniecierpliwionych w liczbie około stu i gruchnął na schody ratusza, wbiegł do gmachu i znalazł się w sali, aby tutaj wyrazić swój hołd obradującym. Wejście to było niespodzianką dla zgromadzonych, a zmieszało też samych chłopców. Spostrzegłszy się w licznem zebraniu poważnych ludzi, umilkli i długim szeregiem stanęli przed trybuną przewodniczącego. Zapomnieli wybrać mówcę, więc stali zmieszani, bez słowa, ale z gorejącemi zapałem i wzruszeniem oczętami. — Dowiedziawszy się, o co chodzi, przewodniczący, p. Antoni Chamiec, powitał zuchów serdecznemi słowy i podziękował za objaw przywiązania, poczem młoda wiara uczyniła szybki „w lewo zwrot“ i — jak gromada sokoląt — wyfrunęła na ulicę.

Obok manifestacyj młodzieży, urządzały osobne obchody rocznicy w swych stowarzyszeniach organizacye kobiet, mieszczanie, prywatne zakłady naukowe, a nawet socyaliści, którzy przyłączyli się do chóru ogólnej czci i hołdu.

Najpodnioślejszym z wypadków dni obu był — bezsprzecznie wieczór wczorajszy w teatrze miejskim. Publiczność wypełniła salę po brzegi. Wchodzących na salę jubilatów w liczbie około 300 powitali zebrani oklaskami, orkiestra uderzyła „tusz“, a sala rozbrzmiała pieśnią legionów... Przez scenę przesunęły się wypadki powstania, skrystalizowane dzielnem piórem poety w dziejach obozu Langiewicza. „Dyktator“ Żuławskiego wywarł głębokie wrażenie głównie wybornem, fotograficznem pochwyceniem obrazu społeczeństwa z r. 1863. Zawczesne to może na scenę wspomnienia. — Czujesz ból, gorycz, ale patrzysz w te twarze, co jeszcze, zda się wczoraj, mówiły z tobą, — odczuwasz ich tętno serca, przypominasz własne z nimi życie i dolę. Autor, poeta i historyk, ubiera te, tak znane postaci, w pieśń bohaterską i w modlitwę, i w strój arlekina i w motyle skrzydła; płacze wraz z nimi i szydzi zarazem z ich małych ambicyj, lekkomyślności, to znowu pokazuje ich bohaterstwo i wielką, męczeńską wytrwałość. Jako dzieło sztuki scenicznej, we właściwem znaczeniu, okazuje „Dyktator“ wiele braków, ale, jako szereg obrazów, mniej lub więcej zgodnych z historyą, przypomina coś z Dantejskich nastrojów.

Publiczność była pod wrażeniem cała. Starzy wojownicy, widząc na scenie oddziały powstańcze, słuchając ich współczesnych pieśni, patrząc na wybornie odtworzone maski Langiewicza, Jeziorańskiego, Czachowskiego, Ulatowskiego, Śmiechowskiego, Winnickiego, Pustowojtównej, Waligórskiego i tylu innych — wstrząsali głowami, drżeli wzruszeniem — płakali...

— Tak wyglądał, kiedym się zgłosił do jego partyi — szeptał jakiś staruszek w krześle parterowem...

— A tego księdza poznaję... Kotkowski... — mówił inny, ocierając zapadłe powieki.

I zstępującemu do mogił pokoleniu przypomnieliśmy raz jeszcze jego świetną młodość, jego najpiękniejsze dni życia. Niechaj im śnią się jeszcze te dni bohaterskie, które nam przekazali w spuściźnie jako hasło i broń na dalszą drogę ku odrodzeniu i wolności!

Wandyez.

Biała, 23 stycznia.

(Burzliwe posiedzenie Rady powiatowej. — O subwencye dla nauczycieli ludowych. — W[illegible] o szkołę polską w Białej i szkołę Schulvereinu w Lipnikach. — O subwencyę na Dom ks. Stojałowskiego).

(I) W dniu 22 stycznia odbyło się posiedzenie Rady powiatowej bialskiej, które pod wieloma względami nadzwyczaj było ciekawem.— Po załatwieniu preliminarzy i budżetów na rok 1903 uczynił p. Dobija wniosek, aby z funduszów Rady lub z oszczędności, uzyskanych przy poszczególnych funduszach, przeznaczyć około 4000 kor. na subwencye i remuneracye dla nauczycieli szkół ludowych, którzy w porównaniu z sąsiednimi kolegami swymi na Śląsku są nadzwyczaj licho płatni, a wskutek tego coraz bardziej unikają tego zawodu. Niemieccy członkowie Rady wyrazili wątpliwości, czy Rada powiatowa ma prawo zajmować się płacami nauczycieli i czy nie wkracza przez to w atrybucye Rady szkolnej. Inni członkowie niemieccy oświadczyli się przeciw wnioskowi z tem nadmienieniem, że o szkoły winne się sta-

Z uwag pesymisty.

(Nowa posada przepowiadacza miejskiego i jego zadanie. — Czem się Lwów rozgrzewał? — Dowody uzdolnienia na redaktorów i na posłów. — Projekt prowizoryum prasowego. — Z listu nieśmiałego posła.)

Kiedy już wreszcie wszystkie najwyższe i najkosztowniejsze posady w Krakowie zostaną, między najbardziej przy ostatnich wyborach zasłużonych konserwatystów, rozdane, powinien zrekonstruowany zarząd grodu Jagiellonów pomyśleć o drugorzędnych także, a niemniej ważnych stanowiskach, któreby miastu przecież jakąś realną przyniosły korzyść. Jeżeli część urzędników przeniesiono do Wentzla, aby zrobić miejsce w ratuszu dla wiceprezydentów, to nikogo już nie zadziwi, gdy znowu jednę grupę urzędników przetransportuje się n. p. do Suskiego (Kosz jest zajęty), aby otworzyć nowe biuro n. p. dla „przepowiadacza miejskiego“. Pokazało się bowiem, że ani obserwatoryum krakowskie, ani Falb z Kratochwilem (najnowszy prognozista powietrzny) nie są obowiązującą dla Krakowa powagą w przepowiadaniu deszczu i pogody, gorąca i zimna. Nie mają urzędowej powagi, brakuje im stempla magistrackiego. Choćby sto kalendarzów, z Czechem na czele, choćby wszystkie obserwatorya tysiąc razy przestrzegały, że w czasie od października do kwietnia zdarzyć się mogą w Krakowie dotkliwe mrozy, — nie mogą te przepowiednie obowiązywać miejskiego składu węgla, dopóki nie będą zatwierdzone przez ekonomat miejski. A znowu ekonomat miejski nie może kierować się poglądami pierwszego lepszego astronoma i prognozisty, dopóki nie otrzyma urzędowego kawałka z prezydyum

Potrzebny więc jest koniecznie urzędowy, miejski przepowiadacz pór roku, zimna, gorąca, deszczu, piorunów, wyborów, pękania rur, defraudacyj i t. p. elementarnych wypadków. Mógłby ustrzedz miasto przed wielu katastrofami. Wystarczyłoby przypomnienie, że słońce wstępuje w znak barana, aby wtedy nie wybierać dyrektora magistratu, lub aby wstrzymać się od wyboru wiceprezydentów, gdy słońce stanie na raku. — Taki przepowiadacz miałby obowiązek wyczytać z gwiazd — mniejsza o to, gdzie świecących, na kołnierzach, czy na niebie — ile lat jeszcze minie, zanim rząd zabierze sobie wykupiony przez kraj i miasto Wawel i ile za to spadnie na Kraków orderów? Tradycya feralnych dni zatraca się w życiu publicznem. Miejski przepowiadacz obowiązany będzie przestrzedz prezydenta, aby w feralny dzień nie zapowiadał inwestycyj, bo nietylko ich nigdy nie skończy, ale, co gorsza, nigdy ich wykonywać nie zacznie. Najważniejsza rzecz jednak, że dowiedzielibyśmy się wreszcie, czy w lipcu nie będzie mrozów, a w styczniu upałów, i stosownie do tego zaopatrzylibyśmy się w węgle, względnie uczyniłby to miejski skład paliwa.

Zanim to nastąpi, zagrzewać się musimy zapałem do poświęceń i wielkich czynów. Ktoś niebawem zacznie po p. Slęku poświęcać się dla Kasy oszczędności. Upatrzony na tę godność kandydat, nie potrzebuje węgla; jest mu i tak ciepło. P. Głąbiński grozi, że rząd daruje nam Galicyę, a wtedy do poświęceń nowe otworzy się pole tym, co dotychczas za mało do nich mieli sposobności. Nadzieja lepszej przyszłości stanie za opał. A kogo ona nie ogrzeje, pozostaną mu nieocenione knajpy i knajpeczki, co każdego przytulą do łona, ogrzeją, napoją i nasycą, naturalnie, jeżeli nie złożył dotąd poczwórnych ślubów wstrzemięźliwości i nie zapisał się do „Eleusis“.

Lwów rozgrzewał się przez parę dni uroczystym obchodem powstania styczniowego. — Wyjdzie mu na zdrowie, że zmienił palny materyał, bo z zachwytami do popisów atletycznych Cyganiewicza i Kielbasona, czy Kühlbassona, było mu już trochę nie do twarzy. Gdyby Kraków miał urzędowego, miejskiego przepowiadacza, jak tego stanowczo domagać się muszę, to kto wie, czy nie byłby „przyjął do urzędowej wiadomości“ faktu czterdziestolecia powstania styczniowego i czy nie byłby się zdobył na pokaźniejszy jakiś obchód jubileuszowy. Dziennikarze wprawdzie i tym razem ten wypadek przepowiadali, ale głos ich nie miał urzędowej powagi i nie wywołał pożądanego nastroju.

Nie będą też powagi tej mieć dziennikarze wpierw, aż do wrót rządowych dotrze głos księdza kanonika Komorowskiego, który bardzo słusznie żądał w Kole polskiem, aby redaktorzy do wykonywania swojego zawodu posiadali dowód uzdolnienia, potwierdzony naturalnie przez jakąś c. k. władzę. Rząd n. p. wie dobrze, co umie kandydat na posła, bo zawsze odbędzie z nim wpierw krótki egzamin i dopiero potem wystawi mu świadectwo, ważne wobec komitetu centralnego, starostów, marszałków powiatowych, burmistrzów, wójtów i t. d. — W ten sposób kraj otrzymuje kwalifikowanych posłów, którzy nie potrzebują potem zdawać już żadnych egzaminów, bo mają patent na swoją godność na lat 6. Nie głupi taki poseł odzywać się w parlamencie, albo stawać przed wyborcami, — bo przecież egzamin zdał, zanim certyfikat z namiestnictwa dostał. Tacy kwalifikowani przez rząd posłowie są najcenniejszym nabytkiem kraju, no, i Koła polskiego także. Obce im są przedewszystkiem wszelkie przewrotowe myśli, a solidarność klubowa jest ich dozgonną cnotą. Siedzą cicho, myślą cicho, przemawiają półgłosem dwa razy do roku... w Kole polskiem. Nie robią zamięszania, są skromni, karni, a karność, to właśnie owa idealna cnota, której brak zgubił Polskę.

Gdyby to takich ukwalifikowanych przez rząd ludzi porobić redaktorami dzienników! — Nie byłoby tego siania społecznej nienawiści, zohydzania zasłużonych Ekscelencyj, zaostrzania chorobliwych apetytów ludu, co dzisiaj. Możeby i ta publiczność, która dzisiaj do tego stopnia się znarowiła, że codziennie chce egzaminować dziennikarzy i klasyfikować ich zdolności, pozbyła się tego brzydkiego nałogu i uwierzyła na słowo, przybite urzędową pieczęcią, że ten redaktor tylko jest coś wart, komu kto inny, a nie ona sama, wystawia świadectwo uzdolnienia.

Dopóki zaś w tym kierunku stanowcza nie zajdzie zmiana, proponowałbym, aby np. dyrektorzy teatrów, artyści, poeci i t. d., albo sami pisali sobie w dziennikach recenzye, albo, w najgorszym razie, zamieszczali, mniejsza o to, w tekście redakcyjnym, — czy w inseratach o sobie sądy krytyków wedle własnego wyboru. Posłowie zaś, o ile naturalnie jako tako władają piórem, powinni mieć prawo zamieszczania, w wybranych przez siebie dziennikach, własnych swoich poglądów na swoją pracę, zwłaszcza gdy ona nie rzuca się w oczy, i na zadania, jakie wyborcy wobec nich spełniać powinni.

Poglądy te wyrażać mogliby posłowie bądź w interviewach, przymusowo przez korespondentów spisywanych, bądź w korespondencyach, lub artykułach.

Koszta ewentualnie stąd wynikające, przez czas tego prowizoryum prasowego, ponosićby musiał rząd.

Najwidoczniej w przewidywaniu następstw postulatu ks. kanonika Komorowskiego, nadesłano mi przed kilku dniami najnowszy list „nieśmiałego posła“ — dobrego znajomego moich czytelników, który już od dłuższego czasu nie dawał znać o sobie. Mogę być dumnym, że wyprzedziłem ducha ustawodawstwa ks. Komorowskiego, i już przed paru laty dla „nieśmiałego posła“ otworzyłem szpalty feletonu, aby sam dawał świadectwo o swej pracy. Niestety muszę zadowolnić się dzisiaj krótkim jedynie wyjątkiem z jego listu, bo w odcinku dzisiejszym nie wiele miejsca już pozostaje.

. . . .

Wiedeń, 19 stycznia.

Okropne to były dni. Powiadam Ci, nie wyobrażałem sobie, że zawód poselski może być tak ciężki i trudny. Bogdaj tych Czechów siarczyste!... Gadali jednym ciągiem przez trzy dni i trzy noce. Czego ci ludzie chcieli? Żarty sobie formalne robią z całego państwa, z parlamentu, z Koerbera, ze wszystkich. Jeden z nich przez pięć godzin gadał o zimnokrwistych ogierach. Pytam Eksc. Dawida Abrahamowicza, bo wiem, że on ma wieś, co to są za ogiery? A on uśmiechnął się tylko, i z właściwym sobie, słodkim uśmiechem, rzekł: „Ach, daj spokój, na co ci to wiedzieć? Ot, głupstwo i tyle!“ Poszedłem do bufetu, bo tam całe Koło polskie siedziało, i pytam, co to są zimnokrwiste ogiery? Zaczęli się śmiać. Powiadam: pytałem się o to samego Ekscelencyę Dawida, i on mnie także zbył śmiechem. — „A to ci się udało“! — wykrztusił jeden z nich wśród śmiechu, którym wszyscy na nowo wybuchli, aż się za brzuchy trzymali.

Ale Ty się zapytaj weterynarza, co to są te zimno-krwiste ogiery, i czy taki gatunek ogierów wogóle istnieje, czy też tylko ten Czech je wymyślił, bo co trochę mnie tutaj pytają, czym się już dowiedział o zimno-krwistych ogierach?

Pal dyabli wszystkie ogiery, — nie o nich miałem Ci pisać.

Wyobraź sobie, co to była za robota: dniami i nocami ślęczeć w parlamencie, bo o tem, żeby się wymknąć na parę godzin, ani mowy. Trzeba

rać same gminy. — Po wyjaśnieniu ze strony przewodniczącego, że ustawa wcale nie zabrania uchwalać subwencyj na rzecz szkół i nauczycieli, że zatem kompetencyi swej Rada nie przekroczy, uchwalając fundusz na remuneracye, — zgłosił p. T. Wysocki wniosek, aby sprawę tę odstąpiono do bliższego rozważenia osobnej komisyi, którąby na następnem posiedzeniu wnioski swe w tym przedmiocie Radzie przedłożyć miała. Wniosek ten uchwalono.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek Wydziału, aby szkole polskiej w Białej udzielić subwencyę, podobnie jak zeszłego roku, w kwocie 500 koron. — Niemieccy członkowie Rady oświadczyli, że zgadzają się na to, ale równocześnie proszą, aby takąsamą kwotę przyznano szkole prywatnej niemieckiego „Schulvereinu“ w Lipniku. W ciągu rozpraw oświadczył członek Rady, p. dr Reich, że niemiecki „Schulverein“ ma prawo i obowiązek zakładać szkoły w okolicy Białej, bo to ziemia zdawna przez Niemców zamieszkała i niejako wywłaszczona dla narodowości niemieckiej.

Ostro przeciw owemu wnioskowi Niemców wystąpili pp. Grygierzec i Śmieszek, podnosząc, że powiat bialski, to polska ziemia i polski kraj, który wprawdzie użyczył gościnności obcym osadom i koloniom, ale nie przestał być rdzennie polskim, — to też poprostu za prowokacyę uważać należy, jeśli Niemcy na seryo żądają, aby Rada powiatowa polskiego kraju i powiatu popierała subwencyami najbardziej wrogo działający przeciw Polakom na kresach „Schulverein“.

Po dłuższej rozprawie wniosek o udzielenie kwoty 500 K dla szkoły polskiej w Białej przyjęty został jednogłośnie, natomiast wniosek p. dra Reicha, aby udzielić niemieckiemu „Schulvereinowi“ takiejże samej subwencyi, został większością 14 głosów przeciw 11 niemieckim głosom odrzucony. Wskutek tego wyniku głosowania powstała wielka wrzawa na ławach niemieckich, którą częściowo uspokoił przewodniczący p. dr Łazarski, oświadczając, że panowie narodowości niemieckiej nie wiedzą może o tem, iż „Schulverein“ niemiecki, operujący pieniądzmi pozakrajowemi, a może i zagranicznemi, tak przykrą i fatalną ma opinię w całym kraju naszym z powodu wrogich przeciw żywiołowi polskiemu aspiracyj, że gdyby Rada powiatowa bialska dla tego Towarzystwa jakąkolwiek subwencyę uchwaliła, to z pewnością zostałaby rozwiązaną, a przynajmniej moralnie musiałaby się uważać wobec kraju za pogrzebaną.

Wreszcie postawiony został przez p. radnego Wojtaszczyka wniosek, aby Rada uchwaliła na „Dom polski w Bielsku“, pod kierownictwem ks. Stojałowskiego będący, kwotę 400 K.

Ogromna burza powstała po stronie niemieckiej, padły liczne słowa obelżywe przeciw ks. Stojałowskiemu, tak, iż przewodniczący wzywać musiał kilkakrotnie, by nieobecnych nie obrażano. — Wielu członków z partyi polskiej i niemieckiej wyszło z sali. — Spokój obrad powrócił dopiero po dłuższym czasie, gdy p. Wysocki zaproponował odstąpienie wniosku tego komisyi osobnej do zbadania i bliższego rozważenia. — Wniosek ten ostatecznie przyjęto, pomimo, iż liczne były głosy za natychmiastowem odrzuceniem żądanej na „Dom polski w Bielsku“ subwencyi.

Ustąpienie hr. Ballestrema.

Trzydniowa dyskusya o Wilhelmie II. w parlamencie niemieckim zakończyła się — rezygnacyą hr. Ballestrema z godności prezydenta parlamentu. Finał to na pozór bardzo dramatyczny, jeżeli nie jest — jak w niektórych kołach przypuszczają — zręcznie ułożoną farsą.

Hr. Ballestrem, jako prezydent, cieszył się do niedawna uznaniem a nawet sympatyą u stronnictw niemieckich. Piszemy wyraźnie: niemieckich, gdyż Polacy w parlamencie nie mieli najmniejszego powodu do sympatyi dla niego. W sprawach polskich hr. Ballestrem nie był bezstronnym. Stronnictwa niemieckie natomiast bez względu na swoje tendencye nie potrzebowały się uskarżać na niego.

Dobry ten stosunek hr. Ballestrema do stronnictw doznał wprawdzie szwanku podczas ostatnich obrad nad taryfą cłową, ponieważ jednakże wina pogwałcenia regulaminu Izby przy tych obradach zaciążyła nie tyle na nim, ile na stronnictwach większości i obu jego zastępcach, przypuszczano, że z czasem sprawy te pójdą w zapomnienie i znów między prezydentem a Izbą zapanuje dawny, serdeczny niemal stosunek.

Tymczasem nastąpiły znane rozprawy o Wilhelmie II. — i niespodziewanie zupełnie doprowadziły do „katastrofy“.

Hr. Ballestrem nie pozwolił — jak wiadomo — posłowi socyalistycznemu Vollmarowi poddać krytyce mów Wilhelma, wygłoszonych z powodu sprawy Kruppa, jakkolwiek mowy te ogłoszone były w „Reichsanzeigerze“, posiadały więc znamiona enuncyacyj urzędowych. Niespodziewany ten, a wręcz bezprawny krok prezydenta oburzył całą Izbę i prasę, a nie osiągnął celu. Nazajutrz bowiem poseł Bebel poddał mowy te dosadnej krytyce, — prezydent zaś nie śmiał już zapobiedz temu. Bebel groził bowiem, że gdyby hr. Ballestrem chciał podtrzymać swój zakaz — odwoła się do Izby. Izba zaś najniezawodniej w podnieconem swem usposobieniu byłaby stanęła po jego stronie.

Już sądzono, że na tem załatwiona została ta sprawa, gdy wczoraj niespodziewanie wiceprezydent hr. Stollberg po zagajeniu posiedzenia odczytał list hr. Ballestrema, w którem oświadcza, że rezygnuje z godności prezydenta, ponieważ jego postępowanie... zganiła nawet konserwatywna „Kreuzzeitung“.

To umotywowanie rezygnacyi wywołało niemałe zdziwienie. Stronnictwo konserwatywne w parlamencie nie jest przecież ani liczbą, ani znaczeniem decydujące. Albo więc hrabiemu chodzi jedynie o opinię kół konserwatywnych, albo też jest to zręczny coup d'etat stronnictw większości w celu naprawienia przykrej dla nich sytuacyi.

Za ostatniem tem przypuszczeniem przemawia zachowanie się poszczególnych stronnictw w Izbie. Przewodniczący stronnictwa konserwatywnego Normann oświadczył zaraz, że jego stronnictwo nie ma nic wspólnego z owym artykułem „Kreuzzeitung“, z czego narodowo-liberalny poseł Sattler nie omieszkał wysnuć wniosku, że wskutek tej deklaracyi upada powód do dymisyi prezydenta. Inne stronnictwa milczały, jedynie stronnictwo socyalno-demokratyczne oświadczyło przez usta Singera, że nie ma już zaufania do prezydenta i że przyjmuje jego rezygnacyę do wiadomości.

Co teraz nastąpi, nie łatwo przewidzieć. Stronnictwom większości, które ochłonęły już z swego zapału krytycznego wobec Wilhelma II, zależy na tem, aby Ballestrema utrzymać na krześle prezydyalnem. Ponieważ jednakże ogólne potępienie jego wystąpienia przeciwko Vollmarowi podkopało jego powagę — uważają za potrzebne wrócić mu ją przez ponowny wybór.

„Vorwaerts“ pisze, że hr. Ballestrem wystąpił przeciwko Vollmarowi jedynie na wyraźny rozkaz „z góry“ — i że prezydent, który ulega takim organom, powinien ustąpić. Większość jednakże innego jest zdania. Stało się, co się stać miało: Wilhelm II usłyszał prawdę w parlamencie — i to stronnictwom tym wystarcza.

Wypadek ten jest bądź co bądź znamienny dla obecnego położenia w Niemczech.

Stosunki narodowe w Księstwie Cieszyńskiem.

W jaki sposób agitują Niemcy wśród protestanckiego ludu polskiego, okazuje się z korespondencyi, jaką otrzymała „Gwiazdka Cieszyńska“ z Międzyrzecza śląskiego. W miejscowości tej odbyła się dnia 22 grudnia r. z. „gwiazdka“ dla ewangielickich dzieci, podczas której tamtejszy pastor Pustuwka gorąco zachęcał dzieci, aby zawsze okazywały wdzięczność swoim ofiarodawcom, t. j. Niemcom w Bielsku, aby zawsze poczuwały się za Niemców i by wiecznie były nimi. Potem odbył się w gospodzie gminnej w Górnem Międzyrzeczu wieczorek, przy którem zjawili się członkowie „Nordmarku“, Szulvereinu“ a później przybyli śpiewacy ze Starego Bielska. Na wieczorku tym wygłoszono kilka mów. Pewien solicytator wskazał na polski napis na polskiej szkole tamtejszej, dziwiąc się, że w „niemieckiej“ gminie coś podobnego ścierpieć można. Znany pastor Schmidt z Bielska mówił na temat „In Polen ist nichts zu holen“, „polnische Wirtschaft“; Polacy nie mają pieniędzy na zakładanie szkół, więc idą za granicę i teraz „rubel“ odgrywa rolę. Wzywał także, żeby wyrzucili mowę polską z domów, bo mowa niemiecka jest „Weltsprache“, a polskiej nie potrzebują, gdyż Bielsko jest dobrem miejscem odbiorczem dla ich produktów. Skutki owego „gadania“ już się okazały, bo jakiś gorliwy Wszechniemiec obrzucił błotem polski napis na szkole nr. 1 w Górnem Międzyrzeczu. Ciekawy to znak kultury niemieckiej.

Do korespondencyi tej dodaje „Gwiazdka Cieszyńska“ następujące uwagi:

„Dziwimy się bardzo, że Pustuwka jest takim gorliwym „Wszechniemcem“, wiemy bowiem, że rodzice jego mieszkają dotąd w Drogomyślu, i że prawie słówka nie umieją po niemiecku. Skądże tedy owa gorliwość dla Niemców. Co do pastora Schmidta, to radzimy udać się do starostwa w Bielsku i do rządu w Opawie, aby miał oko na jego polityczną działalność. Pastor Schmidt znany jest bowiem także z ruchu „Precz z Rzymem“, gdyż wygłaszał odczyty w katolickich miejscowościach na Morawach, co mu jednak zakazano. Dziś prowadzi Niemców do walki przeciw Polakom. Zażądać więc trzeba energicznie i odważnie, aby rząd zechciał i na tę polityczną pracę pastora Schmidta mieć baczne oko“.

Lecz nietylko pastorzy germanizują. Z Ochaba piszą do „Głosu Ludu Śląskiego“:

„W naszej gminie założono w minionym roku „Czytelnię katolicką“. Jej założycielem jest ksiądz proboszcz Volny, Czech. Pominąwszy już tę okoliczność, że zakładanie Czytelni z cechą wyznaniową jest w naszych stosunkach przynajmniej niewłaściwością, i że „Czytelnia polska“ daleko większą przyszłość by u nas miała, dziwić każdego musi, że człowiek, nie władający sam poprawnie językiem polskim tak się troszczy o rozwój naszego ludu polskiego.

Było to w święta. W czytelni, obok kilku zebranych członków siedział nasz ks. proboszcz, zajęty rozmową z synami naszego p. kierownika, nauczycielami. Mówiono po niemiecku. — Jeden z członków, który tego języka nie rozumiał, odezwał się oburzony: „Jesteśmy w czytelni polskiej, — proszę bardzo po polsku rozmawiać“. Na tę słuszną uwagę odpowiedział ks. proboszcz: „Ja, jako prezes tej czytelni, konstatuję, że ta czytelnia nie jest polską, lecz katolicką, i może w niej każdy rozmawiać, jak mu się podoba“.

Piękne stosunki!

Nowe „zwycięstwo“ Niemców.

Eskadra niemiecka, wysłana na wybrzeża Wenezueli nowem „pochlubić“ się może „zwycięstwem“. Po dwudniowem ostrzeliwaniu zburzyła do szczętu mały fort wenezuelski San Carlos, broniący jej dostępu do zatoki miasta Maracaibo, poczem wpłynęła do zatoki i zabrała z portu statek wenezuelski „Miranda“.

Telegram komendanta niemieckiego krążownika „Falke“ brzmi: „Fort San Carlos zbombardowany, zburzony i spalony“.

Ze stanowiska strategicznego sądząc, zwycięstwo to bardzo marne, nawet ujemnie świadczy o „dzielności“ floty niemieckiej. Ten mały fort wenezuelski, broniony przez szczupłą nie wyćwiczoną załogę i kilka zaledwie dział, zmusił przed kilku dniami do sromotnego odwrotu niemiecką łódź działową „Panterę“, teraz już przez dwa dni opierał się całej niemal eskadrze, posiadającej dziesięćkroć silniejszą artyleryę. Załoga broniła się do upadłego, w sposób bohaterski, nie poddała się, lecz legła pod gruzami bastyonów.

O ile zaś zwycięstwo to ma wątpliwą wartość pod względem strategicznym, o tyle pod względem politycznym może fatalne wręcz następstwa wywołać dla Niemiec. Wieść o tem brutalnem przekroczeniu uchwalonej przez Anglię i Niemcy pokojowej blokady, jedynie dlatego, aby opanować mały statek wenezuelski, wywołała, jak donoszą telegramy, ponownie ogromne oburzenie zarówno w Anglii jak i w Ameryce północnej. Fakt, że okręty angielskie nawet pro forma nie brały udziału w tej akcyi — dowodzi, że rząd angielski na nią się nie zgodził, opinia w Anglii potępia ją zaś gwałtownie.

Ameryka północna starała się usilnie o pokojowe załatwienie zatargu. Tembardziej więc tamtejsze sfery urzędowe czują się dotknięte wojowniczym tym porywem Niemiec w przededniu układów pokojowych. Niektóre dzienniki amerykańskie przypominają, że Mac Kinley wbrew swej woli zmuszony został do wojny z Hiszpanią i piszą, że w temsamem położeniu znajduje się obecnie Roosewelt wobec Niemiec. Powaga Stanów Zjednoczonych wymaga koniecznie nałożenia pęt brutalności niemieckiej wobec jednego z państw amerykańskich.

I w Niemczech przeczuwają niektóre organa już, że sprawą ta może się źle skończyć. Przedewszystkiem ubolewają nad tem, że zburzenie fortu San Carlos zniweczyło dobre stosunki między Niemcami a Unią, nawiązane podczas zeszłorocznej podróży księcia Henryka.

I prasa wiedeńska przypuszcza, że dalsze groźne komplikacye sprawy wenezuelskiej są dziś wręcz nieuniknione.

Obrazki z Londynu.

Londyn, 15 stycznia.

III.

Dwa światy.

(Nik.). W jednej z najuboższych dzielnic Londynu wschodniego wznosi się ogromny gmach, zwany od założyciela swojego „Tyonbee-Hall“. W gmachu tym robotnik londyński może po pracy znaleść wypoczynek dla ciała i pokrzepienie dla ducha. Tutaj odbywają się popularne odczyty, pogadanki, koncerty i zabawy, tutaj znajdują się czytelnie i sale do gier i zabaw, tutaj mieści się jakby olbrzymi klub robotniczy. Młodzi ludzie z wykształceniem uniwersyteckiem zamieszkują w Tyonbee-Hall“ przez czas pewien po kolei, ażeby własnym przykładem wpływać na robotników i podnosić ich umysłowy i moralny poziom. W codziennem obcowaniu uczeń uniwersytetu, żyjący często w świecie abstrakcyi, tudzież robotnik, przygnieciony sprawami życia praktycznego, mogą tylko obopólne odnieść korzyści.

Przez pewien czas w „Tyonbee-Hall“ mieszkał współpracownik londyńskiego pisma polityczno-ekonomicznego p. t. „The Speaker“ i spostrzeżenia swoje ogłosił w wydanej bezimiennie książce, która wyszła p. t. „John Smith“ i zwróciła na siebie uwagę poważnych kół stolicy. Ów John Smith, opisany przez anonimowego autora, jest przeciętnym typem robotnika londyńskiego, jedną z istot, których stolica Albionu liczy przynajmniej półtora miliona.

„John Smith — pisze autor wspomnianej książki — jest wyrobnikiem płatnym od godziny, zarabiającym około 24 szylingów tygodniowo. Zamieszkuje domek o czterech izbach — dajmy na to w dzielnicy Camberwell — w mateczniku ulic, z których każda zabudowana jest zupełnie takiemi samemi domkami, różniącemi się pomiędzy sobą tylko rozmaitemi stopniami zaniedbania i brudu. Izbę frontową odnajmuje za $3^1/_2$ szylinga, płaci za całą rezydencyę $10^1/_2$ szylinga tygodniowo, więc komorne jego własne wynosi 7 szylingów. Pozostałe 7 szylingów obraca na potrzeby materyalne i umysłowe swoje i swej rodziny. Pani John Smith jest nieustannie zakłopotaną, zmęczoną kobietą, żyjącą w wiecznej atmosferze parnej mydlin i balii“.

John Smith wstaje o “tragicznie wczesnej godzinie“, jak się wyraża autor, idzie do roboty i powraca do domu około godz. 8 wieczorem. Spożywa wieczerzę, wypala fajkę, a potem idzie na pogadankę do szynkowni. W niedzielę śpi do południa, potem, dopóki zamknięte są szynkownie, włóczy się po ulicach, a od godz. 1 do 3 po południu siedzi w otwartym na dwie godziny szynku. Następnie wraca do domu, gdzie na niego czeka niedzielny objad: „roastbeef“ albo baranina z ziemniakami i kapustą, „pudding“ i... kwarta piwa. Po tej uczcie John Smith pali fajkę, czyta tygodnik, pełen sensacyjnych wiadomości. Skończywszy tę niezbyt budującą lekturę, zabiera dzieci na spacer, a żona tymczasem... myje naczynie. O godz. 7 wieczór John przyprowadza dzieci do domu, sam zaś idzie do szynku. Tak z tygodnia na tydzień płynęło życie jego ojca, tak płynie jemu.

To straszliwie jednostajne i pospolite życie wystarcza zupełnie Johnowi Smithowi. Czuje się zadowolonym i nie pragnie zmiany. Zabiegi stowarzyszenia „Tyonbee-Hall“ celem obudzenia w robotnikach londyńskich więcej szlachetnych pragnień, przynoszą dotychczas bardzo skromne rezultaty. I nic dziwnego. Spracowany robotnik chce przedewszystkiem dać wypoczynek ciału i odżywić je, potem radby się zabawić, a naostatek dopiero myśli o strawie duchowej, jeżeli wogóle o niej myśli. Do „Tyombee-Hall“ idzie chętnie na wieczór z kinematografem, ale na odczyt o „poetach naszych“ trzebaby go siłą zaciągnąć. Autor wspomnianej książki przeoczył fakt, że w sferze inteligencyi podobne przykłady nie są wcale rzadkością, wobec czego grzech robotnika londyńskiego nie jest wcale tak jaskrawym.

John Smith — powiada anonimowy autor — zadowolony jest z siebie, ze swojego środowiska, ze swego sposobu życia, wreszcie ze swego społecznego i politycznego stanowiska. Mógłby jako wyborca wiele rzeczy zmienić, gdyby się o to pokusił solidarnie z towarzyszami, ale nie myśli nawet o tem. Dobrze mu w dzisiejszem położeniu i kwita. John Smith w Nowej Zelandyi zdobył wszystkie, przysługujące mu prawa londyński John Smith wcale nie myśli o czemś podobnem. Autor oburza się na swojego Johna i robi mu gorzkie wyrzuty. Ba — gdyby ujrzał robotnika w Polsce, zmieniłby zdanie. Ale autor jest Anglikiem, a John Smith również.

Przejdźmy teraz do innego świata, do świata szyku i bądź co bądź formalnej przynajmniej inteligencyi. Oto jeden z porannych dzienników ogłosił, że gorsety w Londynie zyskują pośród mężczyzn coraz większą popularność. Mr. Worth, główny dostawca męskich gorsetów, opowiada, że całe rzesze salonowców i oficerów zgłaszają się do niego po gorsety. Francuz powiada, że każdy człowiek powinien „corriger les défauts de la nature“, a zresztą już w starożytności nie brakowało półgłówków, którzy nosili gorsety. Poeta ateński Cinesias nosił gorset z miękkich łubek lipowych, za co go wyśmiał wielki komedyopisarz Arystofanes. Cesarz rzymski Antonius także nosił gorset, a w czasach renesansu we Włoszech ta część garderoby męskiej nie była wcale rzadkością.

Wobec jednego z dziennikarzy stwierdził Worth, że nietylko dandysi kupują u niego gorsety, ale także ludzie poważni, którzy utrzymują, że w sportach rozmaitego rodzaju gorset chroni ich przed niezgrabnemi i śmiesznemi ruchami. Rzecz dziwna, że nawet myśliwi nagle zaczynają wdziewać gorsety, które, zdaniem ich, mają posiadać bardzo wiele praktycznych zalet. Przy konnej jeździe również używane bywają gorsety z powodu, że mają rzekomo utrzymywać tułów w równowadze. Oczywiście oficerowie z gwardyi dostarczają Worthowi najliczniejszej klienteli, chcąc się pochwalić zgrabną figurą. Rozmaite pisma poświęcone modzie i rozpisują się teraz bardzo obszernie i w sposób poważny o gorsetach, jak gdyby chodziło o jakąś doniosłą i wielce praktyczną reformę.

A teraz, czytelniku, porównaj robotnika Johna Smitha, o którym bezimienny autor w książce swej tyle rzeczy ujemnych napisał, z inteligentnemi ludźmi, noszącemi gorsety, chociażby nawet z przekonania, że ten pancerz z płótna i rogów jest pożyteczny. Taki pan, lord czy nie lord, ma swoje przekonanie, w którego słuszność wierzy, a robotnik John Smith znowu swoje zasady, w których słuszność również wierzy. Tylko zdaje nam się, że w każdym razie lord powinien posiadać większą dozę krytycyzmu niżeli John Smith.

Kronika.

Kraków, 24 stycznia.

Czterdziesta rocznica powstania styczniowego. Przypominamy, że w niedzielę, dnia 25 b. m., odbędzie się w sali „Sokoła“ krakowskiego uroczysty obchód ku uczczeniu bohaterskich bojów 1863 i 1864 roku. Początek uroczystości o godz. 7 wieczór. Po obchodzie wieczornica w górnej sali dla uczestników powstania i członków „Sokoła“. Dla uczestników tych w sali dolnej, gdzie odbędzie się obchód, urządzono osobną honorową trybunę.

Spieszmy wszyscy orzeźwić się wspomnieniem dni męstwa i poświęcenia, a złożyć hołd bohaterom i męczennikom sprawy wolności!

Nabożeństwo żałobne. Za duszę ś. p. Teresy Śmiałowskiej, opiekunki więźniów stanu z przed r. 1846, uczestniczki organizacyi narodowej w r. 1863, odprawionem będzie w poniedziałek dnia 26 b. m. w kościele OO. Kapucynów o godzinie 10 przed południem nabożeństwo żałobne.

Brak węgla w Krakowie. Mimo jednozgodnej opinii wszystkich dzienników miejscowych i całego ogółu mieszkańców naszego miasta, że miejski skład węgla nie odpowiada nadziejom w nim pokładanym, że mija się z celem, dla którego został założony, stan ten trwa w dalszym ciągu i nowe skargi wywołuje. Pół dziennika musielibyśmy zapełnić samemi skargami na miejski skład węgla, gdybyśmy chcieli pobieżnie chociaż notować wszystkie zażalenia, z któremi do nas zwraca się publiczność, niepodobna przecież nie zaznaczyć tych nadużyć, które wprost spotkać się powinny ze śledztwem władz ku temu powołanych. Dzisiaj np. wóz ze składu miejskiego nr. 6 i jeszcze drugi, którego numeru nie znamy, wjechał na podwórze hotelu Krakowskiego i zwalił cały zapas węgla dla łazienek hotelowych. Równocześnie z kilkudziesięciu ulic miasta doszły nas skargi, że wozu miejskiego nie widziano tam oddawna. Dalej wbrew obowiązkowi zanoszenia węgla w workach do mieszkania zamawiającego, parobcy miejscy nie chcą tego czynić, tylko węgle wysypują z worka na ulicę i każą odbiorcy zbierać je stamtąd. Owa zapowiedziana kontrola rozwożących węgiel przez organa magistratu, okazała się fikcyą i nadużycia w dalszym ciągu się dzieją, a nawet się mnożą.

Wzywamy prezydyum magistratu, aby raz wglądnęło w te anormalne stosunki, by tym, co zawinili, bez względu na ich stanowiska, wytoczyło śledztwo i by poczyniło takie zarządzenia, aby coś podobnego na przyszłość wydarzyć się nie mogło.

Aby sprawę wyczerpać i oświetlić, zasięgnęliśmy informacyi w ekonomacie, który kieruje akcyą węglową w mieście. Tam dowiedzieliśmy się, że dyrekcya kolei państwowej w Krakowie odstąpiła miejskiemu składowi węgla na razie dwa wagony węgla, że dzisiaj przybyć ma ze składu w Sierszy 3000 ctn., a przybyłoby więcej, gdyby nie brak wagonów na kolei północnej, która nic jakoś nie czyni, aby brakowi temu zapobiedz.

Z powodu kilku napadów na wozy z węglem miejskim przez tłumy i rozebrania tego węgla, zwrócił się inspektor ekonomatu p. Kułakowski z żądaniem do policyi o pomoc, z drugiej znów strony pomocy takiej od policyi przeciw służbie magistrackiej zażądała publiczność. Rezultatem różnych instrukcyi, otrzymanych od swych władz przez policyantów, było aresztowanie dzisiaj rano właściciela prywatnego składu węgla p. Z. M. za to, że sprzedawał z wozu węgiel ponad 5 ctn. jednemu odbiorcy, czego nie wolno czynić miejskiemu składowi, ale wolno prywatnemu przedsiębiorcy. Po skonstatowaniu pomyłki, p. Z. M. uwolniono. W celu obmyślenia środków zaradczych na brak węgla, który wprost stał się katastrofą dla miasta, na zaproszenie obecnego kierownika prezydyum miasta dra Leo, odbyła się w południe w magistracie ankieta, w której wzięli udział wielcy hurtownicy węgla pp.: Kwiatkowski, Czerny, Przeworski, Szwantowska, „chrześcijański skład węgla“, naczelnik stacyi kolei północnej, inspektor ekonomatu Kułakokowski, dyrektor gazowni miejskiej Dąbrowski, oraz sekretarz mag. Grodyński.

Rezultat blisko 4godzinnych obrad tej ankiety przedstawia się jak następuje: Reprezentant chrześciańskiego składu węgla p. Parizek i właściciel składu węgla na Zwierzyńcu p. Kwiatkowski zgodzili się jaknajrychlej sprowadzić znaczniejszy zapas węgla pruskiego i małemi się zyskami kontentując za pomocą rozwożenia po mieście zaopatrywać Kraków w węgle. Wszyscy inni wielcy hurtownicy, biorący udział w ankiecie, mają jutro na ręce wiceprezydenta złożyć wyraźną deklaracyę, jakie zapasy mogą węgla sprowadzić i po wiele sprzedawać będą węgiel odbiorcom.

Dalej wiceprezydent Leo, jako w zastępstwie prezydenta miasta naczelnik władzy politycznej w mieście, zniósł na jutrzejszą niedzielę, obowiązujący t. zw. spoczynek niedzielny i miejskiemu składowi nakazał, a prywatnym składom pozwolił przez cały dzień jutrzejszy sprzedawać i rozwozić węgle po mieście. W końcu polecono dyrektorowi gazowni miejskiej wypuszczenie na miasto więcej wozów z koksem, który palić się ma szczególniej w piecach żelaznych bardzo dobrze, z ogromną wydatnością ciepła.

Obrady tej nadzwyczajnej ankiety skończyły się o godzinie 3 po południu a o godzinie 5 zacząć się mają obrady komisyi węglowej, złożonej z członków Rady miasta, mającej rozpatrywać działalność miejskiego składu węgla.

Gmina i ci, co stoją u jej steru, powinni poczynić bodaj największe wysiłki i zdobyć się na obmyślenie takich środków, któreby katastrofę braku węgla w mieście raz na zawsze usunęła.

Z uniw. ludowego. W najbliższym wieczorku literacko-artystycznym, urządzonym staraniem uniwersytetu ludowego, konferencyę literacką o Asnyku wygłosi p. Wilhelm Feldman. Pani Marya Paszkowska-Daszyńska podjęła się deklamacyi kilku utworów poety. Przypominamy, że pierwszy ten wieczór odbędzie się jutro w niedzielę o godz. $7^1/_2$ w sali redutowej. Cena miejsc siedzących 20 ct., wstęp na salę 10 ct.

Z resursy urzędniczej. Wczoraj ukonstytuował się wydział nowo wybrany resursy pod przewodnictwem prezesa p. Klemensiewicza. Sekretarzem wybrano ponownie p. Bolesława Sulimirskiego, jego zastępcą p. Goneta, skarbnikiem p. Müllera, gospodarzami pp. Niklasa, Dobrowolskiego i Winklera, bibliotekarzem p. Bittnera, artystycznym dyrektorem p. Maurycego Siebera, a kierownikiem teatru amatorskiego p. Juliana Otto.

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie posiedzenie w niedzielę 25 b. m. o godz. 11 przed południem w Coll. Novum. P. Molfait Z. wygłosi odczyt p. t. „Monna Vanna“ Maeterlincka i „Judyta“ Hebbla. Goście mają wstęp wolny.

293 adwokatów liczy krakowska Izba adwokacka. Na cyfrę tę złożyło się 108 adwokatów w Krakowie, 2 w Andrychowie, 7 w Białej, 1 w Bieczu, 7 w Bochni, 2 w Brzesku, 4 w Chrzanowie, 2 w Dąbrowie, 2 w Dębicy, 2 w Dukli, 5 w Gorlicach, 2 w Grybowie, 9 w Jaśle, 1 w Jaworznie, 1 w Jordanowie, 1 w Kalwaryi, 1 w Kętach, 2 w Kolbuszowej, 3 w Krośnie, 1 w Krzeszowicach, 2 w Leżajsku, 2 w Limanowej, 3 w Łańcucie, 4 w Mielcu, 1 w Milówce, 1 w Mszanie Dolnej, 2 w Myślenicach, 1 w Niepołomicach, 2 w Nisku, 2 w Oświęcimiu, 2 w Pilźnie, 7 w Podgórzu 2 w Przeworsku, 1 w Radłowie, 2 w Radomyślu, 2 w Ropczycach, 1 w Rozwadowie, 23 w Rzeszowie, 13 w Nowym Sączu, 7 w Nowym Targu, 2 w Starym Sączu, 1 w Strzyżowie, 3 w Tarnobrzegu, 25 w Tarnowie, 1 w Tuchowie, 2 w Tyczynie, 5 w Wadowicach, 2 w Wieliczce, 2 w Zatorze, 6 w Żywcu, 1 w Żmigrodzie.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 26 b. m. o godz. 6 wieczorem. Po referatach pp. K. Morawskiego i J. Tretiaka odbędzie się posiedzenie ściślejsze, na którem odbędzie się wybór komitetu im. Barczewskiego.

Odczyt. P. Witold Sigiericz wygłosi jutro po południu w Czytelni akademickiej odczyt p. t.: „Społeczne znaczenie powstania styczniowego“. — Odczyt odbędzie się staraniem kółka „Podwawelanie“.

Pogrzeb dra Ignacego Suessera odbędzie się w poniedziałek 26 bm. o godzinie 12 w południe, z dworca kolei północnej.

Zwyczajnym profesorem fizyki matematycznej w Uniw. Jagiell. został zamianowany dr Władysław Natanson, dotąd nadzwyczajny profesor tego przedmiotu.

Ze szpitala św. Łazarza. W miejsce p. Władysława Nowackiego, który przestał być radcą miejskim, zamianował wydział krajowy zastępcą członka komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza, p. Edmunda Klemensiewicza, notaryusza i radcę miejskiego.

W teatrze ludowym odbędą się jutro dwa przedstawienia: popołudniu o 3 „Królowa przedmieścia“, wieczór wodewil „Poszukiwacze skarbów“ czyli „Wzięty na kawał“.

Z „Czytelni dla kobiet“. Cały szereg pogawędek poniedziałkowych urządzony będzie w lokalu Czytelni z dziedziny literatury, sztuki, pedagogii, hygieny, nauk społecznych. Pierwszą pogawędkę

---

się było prosić prezesa o pozwolenie, a ja wiem, że on tego nie lubi. Wspomniałem mu coś na ten temat, ale on poklepał mnie po ramieniu i rzekł: „Dajże spokój! Czy tu jesz i pijesz, czy gdzie indziej, to Ci przecież wszystko jedno. Ot! Poszukaj sobie partyjkę do taroka, kiedy Ci się przykrzy“.

Acha, nie miało mi się przykrzyć, kiedy już się umówiłem do Danzera na „Clo-Clo“. Powiadam Ci, co za dziewczątka caca u Danzera, a wszystkie grzeczne, łaskawe.... Powiedziałem sobie: adieu „Clo-Clo“, zjadłem w bufecie kolacyę i grałem w taroka. Ale grajże tutaj! Co trochę ktoś przychodzi i polityknje, to znowu wołają cię do głosowania, gdy masz najlepszą kartę. Zgrałem się, jak basetla, nie wyspałem się, bo wszystkie kanapy starzy zajęli.

Ale też nad ranem, kiedym przyszedł przywitać się z Eksc. hr. Vetterem, rzekł do mnie znacząco: „Bardzo się cieszę“... Uważasz, już wszyscy mnie tutaj znają. To nie prawda, co Wam się zdaje, że koniecznie trzeba gadać w parlamencie, żeby być dobrym posłem. Spróbujno mówić n. p. teraz, gdy jest obstrukcya, a wyrzuciliby Cię z Koła. Ja nie gadam, ani w Izbie, ani w Kole, a i tak, nie chwalący się, mam wpływy i znaczenie.

Wczoraj też przypomniałem Eksc. Jaworskiemu, że trzebaby koniecznie coś zrobić dla naszego miasta; niechby mu choć jedną klasę gimnazyalną dali. A Ekscelencya rzekł: „Bądź cierpliwy, teraz nie pora“. Ja wiem, że jak on tak powie, to już można na niego liczyć.

Józkowi powiedz, że awans jego jest pewny. Mam przyrzeczenie hofrata.

. . . .

Widzę, że dotarłem do granic feletonu, — więc dalszy ciąg listów „nieśmiałego posła“ odkładam na później.

M. K.

rozpoczęcie p. K. Bujwidowa dnia 26 bm. o godz. 6 wieczorem „rzutem oka w kwestyi kobiecej". Wstęp dla gości wprowadzonych i członków bezpłatny. We wtorek dnia 27 bm. mówić będzie pani Sołtysowa z Górnego Śląska o „kobiecie górnośląskiej". We czwartek 29 bm. p. Helena Witkowska o pani „Rollan". 1 lutego odbędzie się wieczorek ku uczczeniu 40letniej rocznicy powstania styczniowego.

Walne zgromadzenie Związku pomocy narodowej odbędzie się 30 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej.

W „Ognisku", stow. drukarzy i litografów, odbędzie się 31 bm. wieczorek taneczny.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Bratniej pomocy kelnerów odbędzie się 27 b. m. o godzinie 11 w nocy w kawiarni europejskiej (Plac Szczepański).

Z dyrekcyi poczt. Urząd pocztowy w Woli Radziszowskiej przeniesiony będzie 1 lutego do Albigowej (Łańcut).

Gorlice. W niedzielę 25 bm. o godzinie 4½ popołudniu staraniem Uniw. ludowego im. A. Mickiewicza odbędzie się w sali „Sokoła" wykład inż. Dra Libańskiego na temat: „Ruchy skorupy ziemi i katastrofa na Martynice". Wykład ilustrowany będzie obrazami świetlnemi.

Z Dukli. Z długoletniego letargu ocknęło się miasteczko nasze, święcąc dnia 21 bm. 40lecie walki o niepodległość i byt polityczny naszego narodu. Staraniem tutejszego Towarzystwa Kasynowego, odbyło się w dniu tym uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu pamięci bohaterów roku 1863 a przy wspaniale udekorowanym katafalku, zgromadzeni po odbytem nabożeństwie zaintonowali pieśni. Wieczorem odbył się w sali kasynowej uroczysty wieczorek muzyczno-wokalny, zagajony treściwem i pięknem przemówieniem p. B. Z obfitego programu zasługuje szczególniej na uwagę miły śpiew p. K., który przy akompaniamencie fortepiano odśpiewał dwie pieśni: „Wędrowiec" i „Czarny kruk", wywołując niemilknące oklaski.

Wieczorek zakończyły żywe obrazy, oparte na wzorach Grottgerowskich oraz z entuzyazmem, przy hołdzie złożonym naszemu bojownikowi o niepodległość, Tadeuszowi Kościuszce — odśpiewane przez wszystkich obecnych pieśni patryotyczne.

Zasługę główną przyjęcia do skutku tego wieczorku przypisać należy p. sędz. Cl., który niezmordowanie z prawdziwem poświęceniem czasu i zdrowia około jego urządzenia się krzątał.

Dochód z wieczorku przekazanym będzie na rzecz Przytułku weteranów z r. 1863.

Bochnia. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Bochni odbyło walne zgromadzenie doroczne, na którem wybrało nowy wydział. W skład jego weszli: Krobicki Leon (prezes), Siemiński Władysław (wiceprezes), Dębicki Juliusz (skarbnik), Dziubiński Wincenty, Górka Jan, Kozłowski Józef (gospodarz), Mazurkiewicz Walenty, Oszchowski Henryk (sekretarz), ks. Józef Poręba, Śliwiński Aleksander, Weiss Alfred, Talar Antoni.

Dnia 21 b. m. o godz. 12 w południe urządził „Sokół" uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1863, które wypadło wspaniale, zgromadziło wszystkie warstwy: inteligencyę, mieszczaństwo i lud okoliczny. Młodzież gimnazyalna i szkół ludowych, licznie, odśpiewała pieśni patryotyczne. Pokrzepieni i zjednoczeni wobec wielkiej rocznicy, oczekują wszyscy niecierpliwie wieczorku styczniowego, który odbędzie się w „Sokole" 2 lutego.

Z Szczakowej piszą nam: Wiele się u nas pisze i mówi o potrzebie szanowania naszej mowy ojczystej tego jedynego skarbu, jaki nam z naszej świetnej przeszłości pozostał. Ale, niestety, słów dużo — pożytku nie wiele, gdyż głosy takie, które się od czasu do czasu podnoszą w tej sprawie, to głosy wołającego na puszczy. Prawdziwie wstyd wyznać, jak dziwnie uprzedzającą grzecznością odznaczamy się względem Niemców. U nas zawiązał się komitet budowy kościoła i ze swego grona wybrał komitet wykonawczy, do którego weszły osoby z inteligencyi, wybitne w mieście stanowiska zajmujące. Ponieważ do komitetu budowy kościoła należy także kilku miejscowych Niemców, ukonstytuowany komitet wykonawczy sporządza i rozesłał do nich zaproszenia na posiedzenie w języku niemieckim, z których jedno pozwalam sobie przesłać Szan. Redakcyi z prośbą o podanie tego do publicznej wiadomości, celem napiętnowania takiego postępowania.

Nowy Sącz. D. 21 bm. o godz. 9 wieczór zaalarmowano tutejszą straż pożarną. W nowowybudowanym dwupiętrowym gmachu sądowym wybuchł pożar. Płomienie wydobywały się z pokoi obok biura prokuratoryi państwa. Do wnętrza biura, gdzie ogień wybuchł, trudno się było dostać, gdyż było w nich pełno dymu. Straż pożarna wyciągnęła na wpół nieżywego woźnego p. Iwanciowa, który sprzątał biura po urzędowych godzinach. Ogień powstał skutkiem wybuchu nafty, wylanej z lampy, którą Iwanciowi wypadła z ręki na podłogę. Iwanciow jest silnie poparzony. Straż zlokalizowała ogień.

Przemyśl. Onegdaj w nocy przyaresztowano tu p. M. Frieda, współwłaściciela Banku zastawniczego i właściciela fabryki wody sodowej p. n. „Świeżenianka". Aresztowanie nastąpiło na żądanie sądu rzeszowskiego z powodu toczącego się śledztwa przeciw p. Friedowi o zbrodnię sprzeniewierzenia, którego miał się dopuścić w czasach, kiedy był jeszcze przed kilku laty kasyerem w Łańcucie. Aresztowanie to wywołało sensacyę, gdyż aresztowany znany był w szerokich kołach mieszczańskich i uchodził za człowieka porządnego i zasobnego.

Żółkiew. Walne zgromadzenie Tow. Koła T. S. L. odbyło się dnia 18 bm. Prezesem obrano jednomyślnie po raz wtóry dra Jana Opieńskiego, zastępcą prezesa p. Podczaskiego, sekretarzem p. Halkową, zast. sekr. p. Maryę Opieńską, skarbnikiem p. Ramberską, zast. p. Zaklikę; do wydziału zaś weszli: pp. Artwińska, Hoffmann, St. Zuczkiewicz i adw. dr Menkes, wreszcie wybrano delegatami do Zarządu głównego we Lwowie pp. Daczymińskiego, inż. Moczydłowskiego, Obertyńskiego i Skorupskiego a zastępcami delegatów pp.: Dąbrowskiego, dra Finkla i Higla. Koło tutejsze liczy dwunastu członków zwyczajnych.

Zmarli.

Dr. Piotr Selfman, b. dyrektor szkoły weterynaryi we Lwowie, umarł wczoraj w 80 roku życia w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek po południu z ulicy Bernardyńskiej L. 13.

W Warszawie zmarł Wiktor Szumiński, rejent, w 57 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy piszą nam:

Dnia 10 b. m. o godzinie 4 po południu przechodził przez ulicę Marszałkowską dosyć duży oddział wojska, prowadzony konno przez starszego oficera. Przechodząca publiczność zaintrygowaną była badawczym wzrokiem oficera zwróconym na chodnik. Naraz ów oficer, zauważywszy przechodzącego żołnierza (ordynansa), wjeżdża prawie na chodnik i wskazuje na jednego z chłopców, znajdujących się między publicznością, rozkazuje mu go złapać, widząc jednak, że żołnierz, mając w ręku jakąś paczkę, nie da sobie rady, zatrzymuje cały oddział i rozkazuje dwom żołnierzom wyjść z szeregów i zabrać chłopca. Następnie cały oddział wraz ze schwytanym malcem, w tryumfie, ruszył dalej i na rogu Marszałkowskiej i Hożej wszedł do znajdujących się tam koszar.

Widok wystraszonego 6-letniego malca, brutalnie ciągnionego przez dwóch uzbrojonych żołnierzy, którzy przy tej czynności zrzucili chłopcu czapkę i wytrącili koszyk z ręki, był tak przykry i oburzający, że nietylko kobietom, lecz i mężczyznom łzy z oczów wyciskać musiał. Opowiadano, że malec ten pokazał język, czy też coś podobnego zrobił, ale w każdym razie taka błahostka nie upoważniała starszego oficera do tak brutalnego postąpienia z chłopcem.

Kronika zimowa. Podróżni, którzy przedwczoraj rano przybyli na dworzec w Wiedniu, opowiadali, że pomiędzy stacyami Bruck i Wilfleinsdorf widzieli cztery wilki. Niezwykła ta wiadomość rozszerzyła się po Wiedniu lotem błyskawicy, ale u ludzi znających stosunki nie znalazła wiary. W okolicę Wiednia mogłyby wilki, zdaniem zawodowych leśniczych, dostać się tylko z Karpat, ale droga ta za daleką jest dla wilków nawet, które zresztą w sąsiednich Węgrzech mają bardzo dobry teren do wypraw rozbójniczych.

Jak donoszą z Medyolanu pod datą 20 bm., panują także i we Włoszech srogie zimna. Koło Valle Camuna spadł obfity śnieg, okrywając pola powłoką na 1 metr grubą. W Pontagna, koło Brescyi, pod ciężarem śniegu zawalił się dom, który oczywiście musiał mieć płaski dach. Z Ventimiglii donoszą, że panują tam nadzwyczajne mrozy. W kilku miejscowościach na wyżynie Valle de Roja zbiór oliwek został zupełnie zniszczony. Kwiaty w południowej Riwierze ucierpiały bardzo skutkiem znacznego obniżenia się temperatury. W Wenecyi rtęć w termometrze spadła do 6° poniżej zera, a tak zwane „martwe laguny" okryły się cienką powłoką lodu.

Ks. Ludwika i hr. Stefania Lonyay. Korespondent dziennika „Neues Budapester Abendblatt" donosi z Mentony: Przedwczoraj przechadzała się po tutejszej promenadzie ks. Ludwika pod rękę z Gironem. Rozmawiając z wielkiem zajęciem zbliżyła się para zakochanych do Cap Martin. Naprzeciw szły dwie panie: hr. Stefania Lonyay i jej towarzyszka. Ks. Ludwika, jak się zdaje, nie poznała hr. Stefanii Lonyay i dążyła dalej nie zwracając uwagi na obie panie. Hrabina Lonyay stanęła i przez lornetkę patrzała na zbliżającą się parę. W odległości kilku kroków ks. Ludwika poznała hrabinę Lonyay. Przez chwilę obie stały naprzeciw siebie, aż nagle hr. Stefania Lonyay odwróciła się ostentacyjnie od ks. Ludwiki i odeszła. Nawzajem ks. Ludwika zaśmiała się głośno, a wtórował jej Giron.

Strejk krawców w Wiedniu. Dotąd strejkuje 3116 pomocników krawieckich. Na odbytem zgromadzeniu właścicieli składów konfekcyj męskich orzeczono, że taryfa zapłat, wypracowana przez stowarzyszenie krawców, jest technicznie i ekonomicznie nie do przyjęcia. Uchwalono wypracować własną taryfę i po zatwierdzeniu jej na plenarnem posiedzeniu w niedzielę, przedłożyć inspektorowi przemysłowemu.

Skargę przeciw prezydentowi ministrów dr. Koerberowi o obrazę czci wniósł — jak donosiliśmy onegdaj — do sądu powiatowego wiedeńskiej dzielnicy Josefstadt dr Ludwik Bauer, wydawca satyrycznego pisma „Don Quixote" z tego powodu, iż prezydent ministrów, odpowiadając na jednę z interpelacyj dotyczących afery Wallburga, w ostrych słowach napadł na wydawcę wspomnianego pisma. Obecnie sąd zawiadomił oskarżyciela, że skargę a limine odrzuca i zastanawia postępowanie karne na podstawie § 90 procedury karnej.

Fałszerze pieniędzy. Z Łodzi donoszą: Wczoraj policya tutejsza wykryła fabrykę fałszywych pieniędzy przy ulicy Orlej nr. 15. W chwili wkroczenia policyi do mieszkania fałszerzy, trzej wspólnicy innem wyjściem usiłowali zbiedz. Policya puściła się w pogoń za zbiegami. Jeden z nich Franciszek Malinowski, widząc, że nie zdoła uciec, napił się trucizny i w jednej chwili padł nieżywy. Brata jego Józefa Malinowskiego, który usiłował zbiedz tramwajem elektrycznym, aresztowano w Pabianicach. Trzeciego wspólnika Ledworowskiego aresztowano w Łodzi. Fałszerze ci podrabiali pieniądze srebrne półrublowe i rublowe i puszczali je w wielkiej ilości w ostatnich czasach.

Sprawa Nieciągiewicza. Z Paryża donoszą: Przed sądem w Wersalu toczyła się sprawa studenta wyższej szkoły handlowej, p. Wacława Nieciągiewicza, oskarżonego o zabicie w pojedynku swego kolegi śp. Bełkiewicza. Po przeprowadzonej rozprawie Nieciągiewicz został uwolniony.

Walka z wilkami. Święto Trzech Króli nie istnieje wprawdzie w rumuńskim kościele, ale ludność dnia d. 6 stycznia wedle kalendarza juliańskiego, czyli d. 19 wedle kalendarza gregoryańskiego obchodzi to święto w ten sposób, że młodzież z gwiazdką chodzi od wsi do wsi, śpiewa i zbiera datki. Otóż d. 19 bm. chodziło z gwiazdą 7 parobków od wsi do wsi, a w drodze w odległości 1 kilometra od stacyi Sihlea, tuż koło toru kolejowego, napadło na nich stado wilków. Parobcy kijami bronili się jak mogli, ale walka była daremna. Wprawdzie w tej chwili nadjechał pociąg osobowy, który zatrzymał się, a podróżni pospieszyli na pomoc parobkom, wilki jednakże nie dały się odstraszyć nawet strzałami z rewolwerów przez długi czas. Gdy wreszcie zdołano je rozpędzić, okazało się, że czterej parobcy, okropnie pokaleczeni, leżeli już martwi na ziemi, trzej zaś odnieśli tak ciężkie rany, że prawdopodobnie umrą w szpitalu, do którego ich odwieziono.

Córka chrzestna Napoleona. Dziennik francuski „La Fronde" donosi, iż w Turkawce pod Warszawą zmarła Aniela Rogujska, córka chrzestna Napoleona. W roku 1812 Napoleon zatrzymał się we wsi Turkawce. W tym dniu u stróża dworu urodziła się córka. Stróż nie tracąc czasu zaprosił Napoleona na ojca chrzestnego. Napoleon nie odmówił, kazał jednemu ze swych adjutantów trzymać dziecko do chrztu w swojem imieniu, i oto mała Anielka została córką chrzestną cesarza. Później Napoleon III kazał pannie Anieli wypłacać rentę roczną 600 franków, którą odbierała aż do upadku cesarstwa.

Ładna wygrana. Nałóg do gry w karty czyni mimo wszystko coraz większe postępy. I tak młody Cecil Ayston wygrał w Londynie w bakarata niewielką sumkę dziewięciu milionów. Gra trwała pięćdziesiąt godzin, które przyniosły ładny rezultat materyalny wytrwałemu graczowi. Kilku londyńskich szykowców zostało ogołoconych do szczętu z pieniędzy. Co jednak najciekawsze w tej całej sprawie, to fakt, że Cecyl Ayston zaprzysiągł nie wziąć w rękę kart wpierw, aż wyda zupełnie owe pieniądze. Postanowił wydawać półmiliona co miesiąc, aby odpocząć trochę po wzruszeniach gry. Biedny młody człowiek!

Wielka defraudacya w Rumunii. Agencya rumuńska donosi z Bukaresztu, że wicedyrektor urzędu publicznych długów państwa, Parisiano, oraz szef biura Dimitriesko, popełniali rozmaite malwersacye przy wylosowywaniu rent państwowych w latach 1899—1901, obecnie aresztowano ich. W sprawę tę wmięszani są także dwaj bankierzy.

Czasopiśmiennictwo w Węgrzech. Węgierskich pism czasowych i dzienników wychodzi obecnie 1156, samych dzienników politycznych 70, z tych 24 wychodzi w Peszcie. Wydawnictw niemieckich jest w krajach korony św. Szczepana 192, serbskich i chorwackich 26, słowackich 31, rumuńskich 23, ruskich 3 i 10 innojęzycznych.

Znał żonę. Jeden z dzienników monachijskich opowiada zdarzenie następujące: Do jednego z wielkich magazynów mód w Monachium wszedł przed świętami pewien jegomość i zażądał dla swej żony bluzki jedwabnej w cenie od 30—40 marek. „Jakiego koloru?" — zapytuje usłużny subjekt. — „Wszystko mi jedno!" — odpowiada jegomość. — „A w jakim rodzaju?" — „Także wszystko jedno!" — „A jakiej miary?" — „Mniejsza o to".— „Jakże mogę dać panu bluzkę — woła zrozpaczony subjekt — jeżeli mi pan wszelkich wskazówek odmawia?! — A na to z zimną krwią kupujący: — „Wskazówek żadnych pan nie potrzebuje. Żądam bluzki w cenie od 30 do 40 marek; jaka zaś ona będzie, to mi wszystko jedno. Wiem, że żona moja przyjdzie tu zmienić ją w każdym razie".

Skąd się biorą mody? Gdyby człowiek obdarzony zdrowym rozumem chciał badać pochodzenie każdej mody, zdumiałby się nad głupotą ludzką. Oto np. z czego powstała śmieszna mania, praktykowana i u nas obecnie, podawania ręki w ten sposób, iż łokieć znajduje się po nad ramieniem podającego. Oto królowa angielska chora była na wrzód pod pachą. Z konieczności więc, aby nie urażać swego wrzodu, podnosiła rękę przy podawaniu i odsuwała ją wysoko od ciała. I oto moda się rozpowszechniła. Panie i panowie zaczęli wszyscy podawać ręce, jakby mieli wrzody pod pachą.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 25 stycznia: „Marya Stuart" (występ Modrzejewskiej).

We wtorek 27 stycznia: „Marya Stuart" (występ Modrzejewskiej).

We środę 28 stycznia: „Warszawianka" i „Jesiennym wieczorem" (występ Modrzejewskiej).

We czwartek 29 stycznia: „Nowa Dejanira" (występ Modrzejewskiej).

W sobotę 31 stycznia: „Wiele hałasu o nic" Szekspira (występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 1 lutego: „Makbet" (występ Modrzejewskiej).

W poniedziałek 2 lutego: „Nieboska komedya".

Z kalendarza. W niedzielę 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła; w poniedziałek 26 stycznia: Polikarpa b. m. i Pauli wdowy.

Wschód słońca 25 stycznia o godzinie 7 minut 27; zachód o godzinie 4 minut 17; długość dnia godzin 8 minut 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23-go stycznia pogodnie; termometr doszedł od — 18·8 do — 11·0 C. Barometr opadał.

Dnia 24 stycznia o godzinie 7 stan barometru 747·7 mm., termometru — 18·4 C.

Wiatr południowy.

Z sali sądowej.

Kraków, 24 stycznia.

(O użycie broni.)

Dzięki jawnym rozprawom sądowym wychodzą często na światło dzienne sprawy, które w przeciwnym razie tajemnicą byłyby dla ogółu, a które przez publiczne ich traktowanie będą może coraz rzadsze, aż w końcu, stawszy się unikatem, zginą w niepamięci społeczeństwa. Mamy tu na myśli prawo użycia broni przez organa bezpieczeństwa przeciw obywatelom państwa, prawo, z którego tak często organa te robią użytek i które bardzo często smutne pozostawiają następstwa. Dnia 20 kwietnia zeszłego roku 19 lat liczący czeladnik szewski, Piotr Machowski, podpiwszy sobie troszkę, wszczął na ulicy św. Sebastyana sprzeczkę z jakimś żydkiem, którego poturbowawszy lekko, udał się potem do szynku Urbacha. Tam, na wezwanie owego żydka udał się z najbliższego posterunku policyant Lachowicz i wezwał Machowskiego, aby udał się z nim do dyrekcyi policyi.

— Pójdę, jak mi się będzie podobało — odparł nietrzeźwy szewczyk — ale z tobą nie — i rozsiadł się wygodnie na ławce szynkownianej.

Lachowicz użył siły, aby Machowskiego ruszyć z miejsca, a że, naturalnie, do tego wziął się bez najdzwyczajnej delikatności, wywołało to ze strony przeciwnej represyę; rozpoczęła się więc obustronna szarpanina, w której Machowski miał się dopuścić uderzenia żołnierza policyjnego. — Lachowicz, widząc, iż nie poradzi szewczykowi, którego zresztą znał i wiedział, w którym warsztacie pracuje, zawezwał pomocy drugiego policyanta z pobliskiego posterunku, Kopery, lecz nim ten przyszedł, szarpał się dalej z Machowskim. Rezultatem tego szarpania było kompletne porąbanie pijanego szewca przez policyanta. Machowski odniósł 7 ciężkich ran po ramieniu i lewej ręce, oprócz uderzeń, które nie przecięły ubrania i zostawiały tylko sińce. Policyant rąbał go w szynku, w sieni, i podobno — jak to twierdził Machowski — także już leżącego na ziemi, a gdy przybył wezwany na pomoc drugi policyant, nie do aresztu, lecz przez pogotowie Towarzystwa ratunkowego, musiano odwieść nieprzytomnego z upływu krwi Machowskiego do szpitala, gdzie przeleżał chory 3 miesiące. Na doniesienie policyantów o zajściu, komenda wojskowo-policyjna odstąpiła sprawę prokuratoryi, a po długich śledztwach stanął dzisiaj Machowski przed sądem, oskarżony o gwałt publiczny, z § 81, to jest, że przez gwałtowny opór udaremniał czynność urzędową. I dopiero, jak brzmi akt oskarżenia, „kiedy Lachowicz użył broni, zdołano Machowskiego uspokoić i dalszym gwałtom zapobiedz".

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego, p. Traunfeliner, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, dr Ptaś; — obwiniony, 19-letni wyrostek, z chorą jeszcze ręką, stanął bez obrońcy.

Machowski do tego, że stawiał opór policyantowi przyznał się; tłómaczył się stanem nietrzeźwym, i zapewniał, że opór jego nie był tego rodzaju, aby żołnierz musiał broni użyć.

Przy przesłuchaniu dwóch świadków, którymi byli policyanci — członkowie trybunału, radcy Ursel, Muczkowski i przewodniczący Traunfeliner z oburzeniem zwracali uwagę policyantom, że gdy ich było dwóch, to takiego „szkraba", jak obwiniony, mogli bez użycia pałasza aresztować. Policyant Lachowicz widocznie przekroczył instrukcyę służbową — zauważyli członkowie trybunału — gdyż przeciw niemu w toku jest dochodzenie w komendzie wojskowej, gdzie pokrzywdzony wystąpił ze skargą.

Po rozprawie, trybunał skazał Machowskiego na 2 tygodnie więzienia. Za zbrodnię czynnego oporu władzy kara wynosi od 6 miesięcy do roku ciężkiego więzienia — ze względów atoli łagodzących trybunał skazał obwinionego tylko na 2 tygodnie. Skazany wyrok przyjął, prosił jednak z powodów trwającej choroby ręki o odroczenie kary na miesiąc, na co się trybunał zgodził.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 23-go stycznia 1903 roku. Płacono za 100 kigr. netto: Pszenica krajowa od 16·20 do 16·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·20 do 15·00. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·10 do 16·60. Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·00. Groch od 18·— do 26·— Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·—. Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 6·40 do 7·20. Słoma od 4·00 do 4·40. Koniczyna od 7·20 do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 8·60 do 4·00. Jaja za kopę od 3·60 do 4·00. Masło za 1 klg. od 2·— do 2·20. Masło za garniec od 7·30 do 8·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·50. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 23 stycznia 1903 bydła rogatego sztuk 311, cieląt sztuk 198, nierogacizny sztuk 108.

Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 60 kor. do 65 kor., średniej jakości od 58 kor. do 60 kor., cieląt od 70 kor. do 76 kor., trzody od 74 kor. do 80 kor.

Wiedeń, 24 stycznia. Pszenica na wiosnę 7·80 do 4.81. Pszenica na maj-czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.97 do 7·98. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·40 do 6·42. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie słabe; zimno.

Budapeszt, 24 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·72 do 7·73. Żyto na kwiecień 6·68 do 6·69. Owies na kwiecień 6·16 do 6·17. Kukurydza na maj 5·82 do 5·83. Rzepak na sierpień 11.70 do 11·80.

Chęć kupna mierna, oferty ograniczone, usposobienie spokojne; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla przedłożenia cukrowego przemawiali posłowie Baernreiter i Skrbjensky przeciwko podziałowi kontyngentu cukrowego między Austryę a Węgry w sposób przez rząd proponowany. Poseł Głąbiński bronił stanowiska Galicyi w tej sprawie. Mowca zwrócił się przeciwko kontyngentowaniu produkcyi przemystowej wogóle, a przedewszystkiem przeciwko pojmowaniu kontyngentu jako monopol i jednostronnemu uregulowaniu kontyngentu w sprawie cukrowej. Przemysł cukrowy w Galicyi nie jest przemysłem spekulacyjnym, lecz środkiem do ekonomicznego podniesienia kraju. Dla tego też należy go inaczej traktować, jak przedsiębiorstwa czysto spekulacyjne. — Kołu nie chodzi o jakiś podarek dla Galicyi, lecz o uzyskanie tego, co jest koniecznie potrzebnem dla jej dobra.

Po mowie posła Głąbińskiego odroczono dalsze obrady do dziś.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 stycznia

Namiestnik Piniński wyjeżdża w niedzielę do Wiednia w sprawach urzędowych i zabawi tam 6 dni.

Czy wiceprezydent Korytowski powróci z urlopu na swe stanowisko? „Przedświt" pisze: W poważnych a miarodajnych kołach utrzymuje się uporczywie wiadomość, że stanowisko p. Korytowskiego, wiceprezydenta dyrekcyi skarbu, jest do tego stopnia zachwiane, iż więcej na stanowisko swe z urlopu nie powróci. Powodem tego ma być zatarg między p. Korytowskim a obu łacińskiemi kapitułami w kraju, krakowską i lwowską. Obie kapituły pod słowem honoru przedłożyły były swe fasye, które p. Korytowski uznał za stosowne zakwestyonować i polecił wystosować do obu kapituł odpowiednie pisma. Przeciw osnowie obu pism jak najenergiczniej zaprotestowały obie kapituły — zaś J. Emin. książę kardynał Puzyna, czując się osobiście dotkniętym nieufnością p. Korytowskiego, miał poczynić odpowiednie kroki, aby stanowisko wiceprezydenta dyrekcyi skarbu zajął ktoś inny.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Jaś i Małgosia"; wieczór: „Wolny strzelec".

W poniedziałek: „Dyktator".

We wtorek: „Halka".

(Telefonem 24 stycznia).

Lwów. Towarzystwo ludoznawcze odbyło wczoraj wieczorem walne zgromadzenie. — Po przyjęciu sprawozdania wydziału z czynności i rachunków za rok ubiegły, dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem wybrano dra Antoniego Kalinę.

Lwów. „Gazeta Lwowska" zaprzecza, jakoby dr Korytowski miał ustąpić.

Śmierć przed operacyą.

Lwów. Niejaka Makuschowa, żona radcy miejskiego i inspektora kolei państw., zmarła nagle po zachloroformowaniu jej, a jeszcze przed rozpoczęciem operacyi, którą wykonać miał prof. dr Ziembicki. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb, dzisiaj zaś z polecenia prokuratoryi państwa odbyła się sekcya zwłok w instytucie medycyny sądowej dla zbadania przyczyny nagłej śmierci.

Obdukcya trwała od godz. 11 do pół do 2. Obdukcya wykazała kamienie żółciowe i ropień wątroby. Z powodu tego ropienia nastąpiło ogólne zakażenie. Obdukcya wykazała, że operacya była wskazaną. Czy jednakże byłaby chorą uzdrowiła, to rzecz wątpliwa. Stwierdzono śmierć nagłą i przed odbyciem operacyi. Czy jednak skutkiem nadużycia narkozy chloroformowej, nie wiadomo, gdyż tego obdukcya wykazać nie może i muszą to chyba stwierdzić lekarze, którzy byli obecni przy operacyi. Stwierdzono jednakże, że serce nie wykazało żadnych zmian, a więc chora mogła być chloroformowaną. Śledztwo będzie prowadzone dalej.

Mianowania.

(Telefonem).

Lwów. Wiceprokurator skarbu we Lwowie, dr Karol Maryan Engl, otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, powołał starostę tytularnego radcę namiestnictwa Karola Muehlnera w Borszczowie do służby w namiestnictwie i poruczył kierownictwo starostwa w Czortkowie sekretarzowi namiestnictwa Stanisławowi Bodnarowi, starostwa w Borszczowie star. kom. Erazmowi Wyczółkowskiemu, starostwa w Gródku sekr. nam. Sew. Semlerowi.

Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa Józefa Ipohorskiego-Lenkiewicza, St. Podwińskiego, dra Bron. Kwiatkowskiego, E. Salomona-Friedberga i Aleks. Hoffmanna komisarzami.

Namiestnik zamianował ukończonego słuchacza Zdzisł. Warchałowskiego i Stan. Wawrzkowicza adjunktami bud. w państw. służbie budownictwa.

Namiestnik przeniósł komisarza państwowego Zygm. Karasińskiego z Nowego Sącza do Rzeszowa, konc. nam. L. Preka z Rzeszowa do Nowego Sącza, oraz praktykantów konc. namiestnictwa Ant. Noëla z Liska do Gródka i Stan. Wolińskiego ze Lwowa do Liska; praktykanta budownictwa Franc. Guziakiewicza ze Lwowa do Niska; kancelistę nam. Jana Miezina ze Lwowa do Limanowej i Jana Freisingera z Nowego Sącza do Liska.

Lwów. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych nauczycielami religii: ks. I. Zacharę w Dąbrowie, ks. J. Macha w Przeworsku, ks. J. Nowaka w Dobczycach, ks. J. Wałęckiego w Nisku; nauczycielami: Teofila Brodę w Kętach, A. Pindla kier. w Lipniku, J. Geremugę kier. w Trzebini, Bog. Kruszyńską w Witkowie Nowym, Jadw. Rybińską w Zagórzu, Stan. Zawiszankę w Wilamowicach; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: J. Zalewskiego w Oknie, A. Firaka w Rzepniowie, M. Jakubowskiego w Ostapiu, J. Furdzika w Woli Filipowskiej, F. Tutaja w Łysej Górze, St. Ćwiąkalskiego w Borkach Małych; nauczycielkami szkół 2-klasowych: J. Nowakównę w Woli Filipowskiej, Z. Konarkównę w Raciborsku, St. Grażyńską w Wiśniowej, H. Załuską w Dąbrowie; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-kl.: J. Bajora w Zagórzycach, R. Repelowiczównę w Kiczni, J. Procia w Wierchomli Wielkiej, J. Potoczka w Gostwicy, W. Grossmana w Rajsku, St. Waligórskiego w Starej Wsi, A. Chudego w Łopiance, M. Schretterównę w Borkach, H. Nadachowską w Pieczarnej, P. Romaniuka w Szutromińcach, F. Stańczykiewicza w Rauchersdorfie, A. Pokoja w Golcach, W. Łomeja w Utoropach, M. Maziównę w Jabłonówce, Wł. Pawłucha w Wyrowie, P. Rudiego w Brataszach, M. Lewickiego w Niżborgu Starym, P. Żmudę w Nockowej, K. Sierosławskiego w Gumniskach.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 24 stycznia.

Lwów. Rada szkolna udzieliła gminie Kalembinie w okręgu strzyżowskim bezprocentowej pożyczki w kwocie 3000 koron na budowę szkoły.

Rozruchy więzienne.

Lwów. Ze Stanisławowa donoszą, że w tamtejszym zakładzie karnym dla mężczyzn wybuchły ponowne ekscesa więźniów. Batalion wojska czuwa nad utrzymaniem spokoju.

Ewakuacya Wawelu.

Wiedeń. Ministerstwo wojny dało w sprawie ewakuacyi Wawelu deputacyi Koła polskiego następujące obowiązujące zapewnienie:

Ewakuacya właściwego zamku nastąpi za lat 3, a więc w roku 1906; ewakuacya szpitala zamkowego dopiero za lat 6, w r. 1909.

Dalej otrzymało Koło zapewnienie, że co do podwód wojskowych wydana zostanie wkrótce nowa osobna ustawa, zawierająca wyższe taksy za podwody.

Czy to prawda?

Praga. „Narodni Listy" donoszą, że na posiedzeniu Rady dla dróg wodnych, które odbędzie się dnia 30 stycznia, przedłożony będzie dodatek do projektu budowlanego tej treści, że kwota przeznaczona na budowę

kanału z Wiednia do Galicyi ma być zmniejszoną na korzyść budowy linii czeskiej, „Nar. Listy" twierdzą, że wskutek regulacyi Łaby powstało niebezpieczeństwo powodzi i dlatego pewne roboty muszą być przyspieszone. Roboty te zwiększą w pierwszym okresie budowlanym koszta o 16,400.000 koron, o którą to kwotę ukrócony ma być fundusz budowy linii kanału Wiedeń-Kraków, to jest z 120,713.000 na 104,313.000 K.

Przy drzwiach zamkniętych.

Budapeszt. Wśród wniesionych dzisiaj w Sejmie interpelacyj znajduje się także interpelacya Stefana Rakowskyego (partya ludowa) w sprawie niedyskrecyi, popełnionej przez „N. Fr. Presse". Prezydent oświadcza, że 20 posłów zażądało posiedzenia przy drzwiach zamkniętych. Wobec tego zarządził prezydent opróżnienie galeryi. Interpelacya Rakowskyego w sprawie ogłoszenia memoryału Apponyego przez „N. Fr. Presse" będzie też traktowaną na tajnem posiedzeniu.

Pogodzili się!

Wiedeń. Z Budapesztu donoszą, że między hr. Apponyim a drem Szellem przyszło do zgody. Rząd wziął na siebie spełnienie niektórych żądań hr. Apponyego, z zastrzeżeniem że przedłoży je w Wiedniu nie teraz, lecz w stósowniejszej chwili; z obecnem bowiem przedłożeniem wojskowem nic nie mają wspólnego.

Odwilż.

Berlin. Dziś nastąpiła tu nagle odwilż. Obecnie pada deszcz.

Po ukazie.

Kiel. Petersburskie depesze „Koeln. Ztg" stwierdzają, że prasa rosyjska dawno już nie wyrażała się tak sympatycznie o jakimkolwiek członku domu cesarskiego niemieckiego, jak obecnie o księciu następcy tronu.

(Jest to sympatya — „po ukazie". Przypisek redakcyi).

Poseł skazany na karę śmierci.

Londyn. Poseł irlandzki Lynch, który w wojnie południowo-afrykańskiej dowodził batalionem irlandzkiem po stronie Boerów, skazany został wczoraj przez angielski sąd wojenny na karę śmierci. Jestto jedyny rodzaj kary, przewidywany w kodeksie karnym angielskim za zdradę kraju. Ogólnie jednakże spodziewają się tu, że teraz, po skończeniu wojny, kara ta zamieniona zostanie drogą łaski na niedługą nawet karę więzienną. Lynch straci w każdym razie swój mandat; nie jest atoli wykluczonem, iż okręg Galway w Irlandyi, reprezentowany przez Lyncha, wybierze go po wypuszczeniu z więzienia ponownie posłem do parlamentu angielskiego.

Lynch bronił się tem, że przed wstąpieniem do wojska Boerów, przyjął naturalizacyę w Transwaalu, że przeto walczył przeciwko Anglii nie jako anyielski leez transwaalski poddany. Dalej żądał ażeby sądzono go w Australii, gdyż tam się urodził. Bądź jak bądź, wyrok śmierci wywołał tu wielkie zdziwienie.

Karliści.

Madryt. W Walencyi odkryto w mieszkaniu pewnego karlisty 180 karabinów i 50.000 nabojów.

Regencya w Szwecyi.

Stokholm. Słychać, że król Oskar dla słabego zdrowia zamierza na pewien czas usunąć się od rządów i ustanowić na ten czas regenta w osobie syna swego, następcy tronu.

Mnisi rosyjscy o Starej Serbii.

Belgrad. Do klasztoru w Deczanach w Starej Serbii przybędzie wkrótce 12 mnichów rosyjskich. Klasztor ten narażony jest na częste napady muzułmańskich Albańczyków. Przypuszczają więc, że mnisi rosyjscy mają stanowić niejako straż klasztoru i że w tym celu są dobrze wyćwiczeni w używaniu broni palnej.

Nowy wybuch.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że wulkan Soufrière na wyspie Saint Vincent grozi znów wybuchem. Z krateru wzbijają się w górę ogromne chmury dymu i słupy ognia, pada także już gęsty deszcz popiołu a pod ziemią słychać głuchy łoskot.

Panika.

Nowy Jork. W jednej z tutejszych fabryk papierów powstała wielka panika skutkiem pożaru w sąsiedniej realności. W fabryce tej zajętych jest 500 osób. U drzwi wychodowych powstał ogromny ścisk. Trzy kobiety uduszono na śmierć. Pięć kobiet i jeden mężczyzna są ciężko ranni. Wiele osób odniosło lekkie obrażenia.

Wenezuela.

Caracas. Nadeszła tu wiadomość, że pancernik niderlandzki „De Reuyter", który dnia 21 b. m. przybywszy do La Guyara znalazł na wybrzeżu 17 trupów. Byli to ludzie, którzy skutkiem blokady nie mogli się wystarać o żywność i zginęli z głodu i pragnienia.

Berlin. „Biuro Wolffa" donosi z Maracaibo pod datą 21 b. m.:

Urzędowa relacya komendanta Schädera donosi, że 17 b. m. okręt niemiecki Pantera przejeżdżał przez cieśninę, tworzącą wjazd do zatoki maracaibskiej, gdy z fortów w Sant Carlos dano do niego ognia. Komendant zatrzymał okręt i odpowiedział ogniem działowym. Ostrzeliwanie trwało pół godziny, musiano jednak walkę przerwać z powodu trudności nawigacyjnych. Aby natychmiast wymierzyć karę, wezwał dwa okręty niemieckie na pomoc i zarządził bombardowanie portu, który też 21 b. m. został zburzony.

Paryż. „Agencya Havasa" donosi z Maracaibo pod datą 23 b. m.: Okręty niemieckie ostrzeliwują bezustannie forty w Saint-Carlos, które jeszcze stawiają opór. Ludność w Maracaibo jest bardzo na Niemców rozgoryczona.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano wniosek nagły Stwiertni w sprawie bezrobocia w kopalniach w Schodnicy i Borysławiu. Wnioskodawca domaga się zapomogi państwowej dla pozbawionych pracy robotników naftowych w tych dwóch miejscowościach.

Zazworka uzasadnia swój wniosek nagły w sprawie założenia szkoły weterynaryjnej w Pradze. Ponieważ nikt więcej głosu nie zabierał, przystąpiono zaraz do głosowania i nagłość wniosku odrzucono.

Klofacz uzasadnia wniosek nagły, domagający się od ministra skarbu wyjaśnień w sprawie zwiększonych wydatków, spowodowanych nową ustawą wojskową. Mowca żąda również wyjaśnień co do pogłosek o mobilizacyi i wysłania eskadry austryackiej na wody Lewantyjskie. Zaznacza, że wniosek jego nie ma celów obstrukcyjnych.

Minister skarbu Böhm-Bawerk oświadcza, że rząd udzieli swych wyjaśnień podczas rozpraw nad odnośnemi sprawami. Teraz już jednak zapewnia, że administracya skarbowa zdaje sobie sprawę z ważności podniesionych kwestyj.

Zabiera głos Fressl.

Po przemowach pos. Fressla, Choca i Rattaya wygłosił krótki wywód końcowy pos. Kłofacz, poczem nagłość wniosku odrzucono.

Kontyngent cukru.

Izba przechodzi z porządku dziennego do pierwszego czytania przedłożenia o kontyngencie cukru.

Pos. Huber oświadcza, że czescy rolnicy uprawiający buraki tylko wtedy będą głosować za kontyngentem, jeżeli przymus rejonowania zostanie zniesiony.

Pos. Mastalka zaznacza, że będzie obszernie w tym przedmiocie przemawiał w komisyi. Imieniem swego stronnictwa oświadcza, że będzie ono z całą energią brało udział w obradach i dołoży starań, aby je w jakiejkolwiek formie uchwalono.

Pos. Steiner występuje za sprawiedliwem rozdzielaniem kontyngentu.

Pos. Udrzil stwierdza, że przedłożenie ma na oku jedynie interesa wielkich kapitalistycznych przedsiębiorców.

Po przemowach kilku posłów, odesłano przedłożenie do komisyi o podatku cukrowym.

Posiedzenie zamknięto. Następne w środę o godz. 11 rano.

Z komisyi cukrowej.

Wiedeń. Na końcu wczorajszego posiedzenia komisyi cukrowej minister skarbu Boehm-Bawerk podniósł, że nie jest absolutnym przeciwnikiem zniżenia dosyć wysokiego, co prawda, podatku spożywczego od cukru. Gdzieindziej jest on jednak nawet wyższym, a u nas usprawiedliwiony jest niekorzystnym stanem finansowym. — Wątpliwem jest, czy rok 1902 da jakąś nadwyżkę. Obecnie wpływy podatkowe są mniejsze i tak minister, jak i parlament, wszystko uczynić muszą, aby usunąć niedobór. W razie niedoboru musiałyby być ustanowione nowe podatki lub podwyższone stare. Zresztą zniżenie podatku od cukru musiałoby nastąpić w porozumieniu z Węgrami. W przyszłości obniżenia tego podatku minister nie uważa za wykluczone.

Rusini a obstrukcya.

Wiedeń. Klub opozycyjnych Rusinów obradował dzisiaj nad kwestyą, czy ma popierać obstrukcyę lub nie. Uchwała co do tego nie zapadła, ponieważ nie wszyscy posłowie byli obecni na posiedzeniu. — Postanowiono jednakże sprzeciwiać się wszelkiemi sposobami zmianie regulaminu Izby.

Reforma regulaminu Izbowego.

Wiedeń. Niemieckie stronnictwo postępowe obradowało dziś nad kwestyą reformy regulaminu Izby. Z wielu stron objawiono konieczność reformy regulaminu, choćby z tego względu, aby uniemożliwić paraliżowanie prac Izby przez małą garstkę posłów, oraz aby zapobiedz używaniu obcego języka w parlamencie, jak to w ostatnich czasach miało często miejsce. Wiele rzeczy dałoby się usunąć przez energiczne stosowanie regulaminu, odpowiednio do jego ducha. W każdym razie reforma regulaminu nie może iść tak daleko, aby nie dawała obrony przeciw gwałtom. Wypowiedziano zapatrywanie, że wnioski Fuchsa i Luegera nie prowadzą do celu. — Zmiana regulaminu jest tylko możliwą przy porozumieniu wielkich stronnictw.

Wybrano w końcu komisyę z 15 członków, która ma uczynić konkretne propozycye wobec zmiany regulaminu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 24 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 698·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 745·50. Akcye Anglobanku 276·50. Akcye Unionbanku 555·—. Akcye Länderbanku 412·50. Akcye Bankvereinu 476·75. Akcye Bodencredit 964·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 699·—. Akcye kolei południowej 57·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 454·—. Akcye kolei Północnej 5520. Akcye kolei Czerniowieckiej 520·—. Akcye Alpiny 392·50. Akcye Rima Muranyi 485·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1620. Akcye fabryki broni 328·—. Akcye tureckie tytoniowe 346·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·55. Renta majowa 101·05. Austryacka renta koronowa 101·45. Węgierska renta koronowa 99·50. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·20. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 97·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·89. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·—. Losy tureckie 124·75. Marki 117·12. Rubie 252·50.

Usposobienie: Silne na dalszy ciąg tak zw. „premiowych zakupień" i pokrycia.

Banki bardziej ożywione.

Cukier 21·75 (stały), spirytus 39·20 (pewniejszy), — nafta bez zmiany.

Ogłoszenie.

W krajowej **szkole ogrodniczej w Tarnowie** rozpoczyna się rok szkolny 1903/1904 w pierwszych dniach kwietnia 1903 r.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok ukończył**, że odbył z dobrym postępem naukę obowiązkową w szkole ludowej, że jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny** służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych. 345 2 3

Kandydaci, który odbyli **przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą**, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, **mają pierwszeństwo** do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców mogą być przyjęci na koszt funduszu krajow.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15go marca 1903 r.** do Dyrekcyi krajow. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Podziękowanie.

Wmu Panu **Franciszkowi ZAWILE, krawcowi męskiemu w Wadowicach,** składam wyrazy najwyższego uznania za rzetelne i fachowe wykończenie uskutecznionego przezemnie zamówienia, a wykonanego z wielkim smakiem, tak, że go śmiało mogę polecić P. T. Publiczności, jako zupełnie zaufania godnego krawca. *Wiktor Schulz,*
403 c. k. inspektor gorzelniany.

Z Uniwersytetu: Tow. Wzajemnej Pomocy Uczniów U. Jag. w Krakowie pośredniczy w poszukiwaniu guwernerów, korepetytorów domowych i pomocników kancelaryjnych (*Coll. novum, sala Nr. 4*). 410 1 10

Administracya Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu **w Podgórzu** — sprzedaje po cenach przystępnych

Wapno skaliste

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo - lekarskiej w Krakowie 1900 r. **Wapno gaszone** i **Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami“ i „Skałą Twardowskiego“ **Kamień budowlany, brukowy** i **Szuter.** Zamówienia przyjmuje: Kasa miejska w Podgórzu, telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, telefon Nr. 162. 400 1 23

Ulica Grodzka l. 9.
Najnowsze francuskie 230

Chromo - Fotoplastikon.



Przedstawia świat i życie w naturze. Od 25 stycznia do 31 stycznia do widzenia.

Owarte codziennie od godziny 10-ej przed połudn. do 9-ej wiecz.

Nowość! *Nowość!*

Cykl. I.
Koleją zakaspijską
do Azyi Centralnej.

Pierze gęsie!

nowe niedarte: 1/2 klg. szarego ct. 15
1/2 „ białego „ 30
nowe darte: 1/2 „ szarego „ 35
1/2 „ białego „ 50
przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 396 1 52

J. Haldek
w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.

CHORZY UZDROWIENI, SŁABI WZMOCNIENI.

Nadzwyczajny eliksyr życia, przez sławnego doktora uczonego odkryty, który leczy każde znane cierpienie. Dokonano nim niezwykłych uleczeń, które prawie za cud uważać należy. Tajemnica długiego życia dawnych czasów znowu odkryta.

Po wielu latach mozolnego studyowania i badania w zapiskach przeszłości pyłem pokrytych i śledzeniu nowoczesnych doświadczeń na polu wiedzy lekarskiej — podaje słynny amerykański lekarz Dr Wood zdumiewającą wiadomość, że na pewne odkrył eliksyr życia, ze



przy pomocy mieszaniny z ziół krajów gorących, jedynie jemu znanej, będącej owocem jego wieloletnich poszukiwań tego życiodajnego środka, zdoła wyleczyć każdą i wszelaką chorobę, jaka tylko tkwi w ludzkiem ciele. Nie ulega wątpliwości, że Dr Wood nie puścił lekkomyślnie w świat tego twierdzenia a podziwu godne uleczenia, jakich co dzień dokonuje, zdają się to potwierdzać silnie. Teorya, którą podaje, jest teoryą rozumowania, i polega na zdrowych doświadczeniach, jakie zebrał w ciągu wielu lat swej praktyki lekarskiej. Żaden cierpiący nie powinien zwlekać, lecz spróbować tego cudownego „eliksyru życia“. Kilka z przytoczonych uleczeń jest niezmiernie uwagi godnych i uchodziłyby prawie za nieprawdopodobne, gdyby nie były potwierdzone przez świadków zaufania godnych. — Chorzy, których już opuścili lekarze, wracali do swej rodziny i przyjaciół zupełnie uzdrowieni. Reumatyzm, newralgia, dolegliwości żołądka, wątroby, nerek, choroby skórne i we krwi tkwiące, tudzież cierpienia pęcherza znikają, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej. Ból głowy, ból w plecach, nerwowość, zimnica, schudnienie, kaszel, skutki zaziębienia, katar, zapalenie oskrzeli i wszelkie dolegliwości gardła i płuc, lub jakichkolwiek innych przewodów ustępują łatwo w takim przeciągu czasu, że to zadziwia. Oczyszcza cały ustrój, krew i tkanki, przywraca zwykłą siłę nerwom, obieg krwi i zupełne zdrowie jest prędko przywrócone. Ceny 6 flaszek 8 K, 12 flaszek 10 K. Wysyłka po otrzymaniu należytości lub za zaliczką.

Zlecenia przysyłać do 395 1 0
Medicinal-Droguerie Petrovics Miklós, Budapest, IV., Becsi-utcza 2.

Termofory do ogrzewania rąk w kieszeni i mufkach. **Ochraniacze uszu od zimna.** Nowa gra „SALTA“.

Perfumy, Mydła i Pudry z pierwszorzędnych fabryk angiel., francusk. i krajowych. **Perfumy na wagę.**

Reim i Spółka

KRAKÓW,
Rynek Nr. 37, Linia A—B,
polecają po cenach najumiarkowańszych:

Mydła z fabryki Fr. Pulsa w Warszawie. Mydła „Zabłockiego“ i „Na-Ha-Ka-Te z fabryki **„Tlen“** we Lwowie. **Mydła kwiat.** w karton. po 6 szt. K. 1·10.

Nowość: Pastele olejne Raphaela. **Farby olejne i akwarelowe. Przyrządy** i **Wzorki** do malowania, pozłacania i rysowania.

Lakier na kalosze.

Nowość! „Lovacrin“ woda do włosów. Odol w proszku. **Wody, Pasty i Proszki do zębów. Wody do włosów,** Glicerynę i Lanolinę toaletową. **Wodę kolońską prawdziwą i krajową.** Szminki teatralne.

Szczoteczki do zębów i paznogci. Szczotki do włosów i ubrań. **Grzebienie, Lusterka** i **Gąbki toaletowe** Puszki i Łabędziki do pudru. Rozpylacze do perfum.

Wzorki i Przyrządy do wyrzynania.

LINOLEUM prawdziwe tryesteńskie, Ceraty, Rogóżki, Chodniki i Przedściółki. Kalosze rosyjskie i amerykańskie. **Nowość: „Itsem“** farby do materyi, **„Wolpin“** do czyszczenia rękawiczek.

183 6 0

Tennisy pokojowe „Ping-Pong“ i „Ski“ łyżwy śniegowe. Przyrządy gimnastyczne **„Whitely“** Exercicer. Siłomierze sprężynowe „Sandow“. Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągu i zimna. Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

WODA BIRUTY

Niezawodny środek przeciw wypadaniu włosów. Cena 2 K.

JAN IHNATOWICZ
we **Lwowie**, ul. Sykstuska Nr. 25 i ul. Halicka Nr. 11 — w **Krakowie**, Sukiennice Nr. 20 — w **Przemyślu**, ul. Franciszkańska Nr. 24. 93 8 0

„ALMA“

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
Kraków, Wiślna l. 12. (róg plantacyj)

— — Przyjmuje wszelką — — KRAWIECZYZNĘ DAMSKĄ.
UDZIELA NAUKI KROJU.
Przyjmuje uczenice z prowincyi na czas kursu kroju z utrzymaniem.

338 4 10

Santonicum

dyetetyczny środek, wyborny, żołądek wzmacniający likier, fabryka: **Santoni, Trento-Berlin.** Cena flaszki 1 kor. 20 hal. Dostać można w każdej aptece, drogueryi i w handlach łakoci. Główny skład: **Alte k. k. Feldapotheke, Wiedeń, I., Stephansplatz Nr. 8.** 100 10 67

---

13 głównych wygranych rocznie,

a mianowicie: 4 po 90.000 K., 2 po 70.000 K., 2 po 35.000 lirów, 2 po 20.000 lirów, 1 na 100.000 frk., 1 na 75.000 frk., 1 na 25.000 frk.,

przedstawia grupa losów:

I los kredytowy ziemski udział w grze,
Los hipoteczny udział w grze,
Włoski los czerwonego krzyża,
Serbski los państwowy na 10 frk. nom.

Za gotówkę sprzedaję te losy podług dziennego kursu, lub też je odstępuję **na 32 raty miesięczne po 5 K.**

Niepodzielne prawo gry po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Pierwszą ratę proszę przesłać przekazem pocztowym do mnie, zaś dalsze spłaty przez c. k. pocztową kasę oszczędności. 408 1 10

Pożyczki na papiery wartościowe za kwitem depozytowym daję pod bardzo przystępnemi warunkami.

EDWARD URBAN, Dom bankowy w Bernie,
Grosser Platz 25 (w domu własnym).
Rzetelnych odprzedających potrzebuję wszędzie. Ceny niskie. Prowizya wysoka.

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 8 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . . . zlr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Grzybki z Litwy, tegoroczne, prawdz., aromatyczne 1/2 kg. 1·75

SŁYNNY W SWIECIE

Koniak Leczniczy

nadwornych dostawców

E. Cusenier & Comp., Cognac,

Towarzystwa akcyjnego z kapitałem 10 milionów, 50 złotemi medalami i 10 dyplomami honorowemi odznaczony, do nabycia prawie w **każdej większej aptece** monarchii. Dalej wybornych **LIKIERÓW** tej firmy dostać można we wszystkich handlach łakoci. 413

Główna reprezentacya i skład na Austro-Węgry:
EMIL POLATSCHEK, WIEDEŃ, Opernring 13.

Wiedeń, I., Seilergasse 6, — Oddawna słynny pierwszorzędny dom (od lat w posiadaniu jednej rodziny) — **Wiedeń,** I., Spiegelgasse 5,

L. Mayredera Hôtel Matschakerhof

w samem śródmieściu, w pobliżu Graben i Stephansplatz. Stosownie do wymagań nowoczesnych przebudowany, z restauracyą i jadalnią, świeżo zaopatrzony we wszelki komfort (winda, światło elektryczne we wszystkich ubikacyach, łazienki, telefon). Pokoje od 4 koron wraz ze światłem i obsługą. 347 2 3



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia
bezpiecznie i tanio
powszechnie znana firma: 398 1 10

B. Karlsberg, Hamburg, Ferdinandsstrasse 15.

Na wszelkie zapytania udziela się wyjaśnień za darmo i opłatnie.

Żądać prawdziwych rosyjskich kaloszy i berlaczy „Prowodnik“

RYGA (ROSYA),

które są bezsprzecznie niezrównanym wyrobem.

Prawdziwe tylko ze znakiem gwiazdy

ПРОВОДНИКЪ

1888

ТОВ. РУСО-ФРАНЦ. ЗАВОД ПРОВОДНИКЪ РИГА

Ręczy się za jakość. Ręczy się za jakość.

Cesarskim dekretem odznaczone.



Jedyny kontrahent na całą Europę:

Hermann Hirsch, Wiedeń.

Dostać można w każdym przedniejszym **handlu obuwia i towarów gumowych i modnych.** 150 9 10

Towarzystwo ubezpieczeń

poszukuje młodego człowieka z pewną rutyną w buchalteryi, władającego językiem polskim i niemieckim tak w słowie jak i w piśmie. Po odbytej próbie nastąpić może stabilizacya z prawem do emerytury.

Zgłoszenia pod I. R. do Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, Plac Maryacki Nr. 2. 411 1 2

Dogi

szczenięta, **do sprzedania** przy ul. Podwale pod L. 12. 412 1 3

SŁODYCZ.

5 klg. czerwonych pomarańcz kor. 3·20
1 oryg. skrzynia z 300 pomar. „ 12·—
5 klg. mandarynek z Malty „ 3·90
5 „ karczochów . . . . „ 4·80
5 „ sałaty . . . . . . „ 3·40
5 „ żyw. krabów (pająk. mor.) „ 5·60
opłatnie za zaliczką 399 1 15
Giovanni Spanghero, Trieste.

Zakupiłem na publicznej

Licytacyi

w handlu pod firmą
Manfred Nikodem Sternberg
ul. Grodzka 4
cały zapas towarów modnych męskich i galanteryjnych,
oraz 404 1 3
Bazar wiedeński w Sukiennicach,
jakoto: **Zabawki dla dzieci** itd. i wszystko sprzedaję w handlu
przy ul. Grodzkiej Nr. 4 za bezcen!

FILIA

c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku Hipotecznego w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **wszelkie papiery wartościowe,**

wydaje

3 1/2 % i 4 % Asygnaty kasowe

przyjmuje

wkładki na książeczki rach. bieżąc., oprocentowując takowe **po 4%,** 403 1 22

przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.



Największa w państwie słowiańska osobliwa **fabryka dla wodociągów i pomp**

Ant. Kunz

c. i k. nadworny dostawca **w Hranicach** (Mähr.-Weisskirchen), wyrabia i buduje

wodociągi

dla miast, wsi, gospodarstw, fabryk, łazienek, szpitali i t. d.



Firma ta, jak to może wykazać tysiącami najlepszych poświadczeń, urządziła wodociągi dla 42ch miast, 510 miejscowości, dla setek fabryk i gospodarstw.

Urządzenia wodociągowe same działające, wszelkiego rodzaju pompy i do każdego celu motory wietrzne, automatyczne koryta do pojenia bydła.

Na żądanie polecam swym fachowym inżynierom wypracowanie planów i prospektów wodociągowych.

Prospekty za darmo i opłatnie. 66 19 0

Aptekarza Schneid'a

ZIÓŁKA przeciw kaszlowi

i proszek przeciw KATAROWI

z apteki św. Jerzego
w Wiedniu, V/2, Wimmergasse 33,

przyrządzone podług przepisu lekarskiego, są dobroczynne dla organów oddechowych, usuwają flegmę, uśmierzają kaszel, łagodzą kaszel i drapania w gardle. — Proszki 50 ct., należące do tego ziółka 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie (bez opłaty pocztowej). Pocztą wysyła się najmniej dwie paczki.

St. Georgs-Apotheke in Wiednlu, V/2, Wimmergasse 33.

Skład w Krakowie: Apt. Bartmańskiego „pod złot. Słoniem“

Zwracać uwagę na znak ochronny apteki św. Jerzego. 306 7 0

Ogłoszenie to wyciąć i zachować.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Tani sklep chrześcijański „pod Kościuszką“ Kraków Mikołajska 1, poleca na jesień i zimę: materye wełniane, flanelki, barchany, bluzki i halki gotowe. Koce, Kapy, Chodniki. Ceny bardzo nizkie, stałe. Sklep w niedzielę i święta zamknięty.